

# CZY DZIESIĘCINA JEST OBOWIĄZKOWA?

## **Analiza niektórych popularnych błędów w interpretacji Biblii na przykładzie nauczania o obowiązku oddawania dziesięciny przez członków Kościoła**

Krzysztof Dubis

### **Wstęp**

Wybaczenie ten przydługawy i nieco „naukowo” brzmiący tytuł — chciałem w miarę spójnie pokazać, o czym będę pisał. Chcę powiązać ze sobą dwa wątki. Pierwszym z nich jest przypomnienie podstawowych zasad interpretacji Biblii [egzegezy], a drugim — omówienie bardzo popularnej, lecz niekoniecznie biblijnej nauki o obowiązku oddawania dziesięciny przez członków Kościoła.

Ponieważ nasza witryna ma służyć ludowi Bożemu pomocą w rozróżnianiu prawdy od fałszu w coraz bardziej skomplikowanym gąszczu nowych idei, prorocत्व i nauk [„baczcie, żeby was kto nie zwiódł” — jak ostrzegał sam Pan mówiąc o dniach ostatecznych], najlepiej będzie dać wszystkim do ręki narzędzia pozwalające odróżnić dobro od zła. Sam Pan dał nam swego Ducha, który wprowadza we wszelką prawdę [Jan 16:13]. Od Niego samego płynie również umiłowanie prawdy mogące ochronić nas przed teologicznym obłudem [II Tes. 2:10-12]. On sam wreszcie wyposaża nas we władze poznawcze niezbędne do rozróżniania dobrego od złego (my mamy jedynie dbać, żeby nie „zardzewiały”) [Hebr. 5:11-14] oraz w Słowo Boże, dzięki któremu możemy się uczyć, wykrywać i poprawiać błędy, abyśmy byli przygotowani do czynienia woli Bożej [II Tym. 3:16-17].

Spróbujemy „przećwiczyć” niektóre błędy egzegetyczne, nota bene bardzo popularne wśród współczesnych chrześcijan, na przykładzie jednej z tych nauk, które często słyszymy, lecz niewielu osobom przychodzi do głowy, by zastanowić się głębiej nad ich prawdziwością. A jest nad czym, gdyż akurat wymóg [„przykazanie”] oddawania dziesięciny okrada chrześcijan z wolności w Chrystusie i z... pieniędzy, które mogliby spożytkować zgodnie z objawioną im osobiście wolą Bożą.

Zasady interpretacji Biblii będą podawane w dość luźnym porządku, bez jakiegokolwiek gradacji ważności. Ich kolejność będzie związana z rozwijaniem wątku samej dziesięciny.

### **ZASADA 1: NALEŻY CZYTAĆ TO, CO JEST NAPISANE**

Bardzo proste, prawda? Czasem jednak okazuje się, że zamiast czytać właściwy tekst, usiłujemy doczytać się w nim tego, co chcemy udowodnić [czyli zamiast egzegezy dokonujemy tzw. eisegezy].

### **ZASADA 2: „TEKST BEZ KONTEKSTU JEST PRETEKSTEM”**

Każdy rozpatrywany tekst należy czytać w jego kontekście, przechodząc od najbliższego [kontekst zdania, akapitu] do coraz szerszych [rozdział, księga, wreszcie całe Słowo Boże]. W ramach kontekstu należy się zastanowić, do kogo jest pisany dany fragment i postawić się na chwilę w sytuacji jego bezpośrednich adresatów [np. Izraela lub Koryntian].

### ZASADA 3: NAJPIERW ZNACZENIE DOSŁOWNE, DOPIERO POTEM ALEGORIA

Należy pamiętać, że Biblia została napisana przez ludzi natchnionych Duchem Świętym do ludzi czytających ją w Duchu Świętym. Nie znaczy to jednak, że mamy ją czytać w sposób mistyczny, numerologiczny, czy jakiś inny — należy ją czytać NORMALNIE. Tak, jakby była listem skierowanym do każdego z nas: rozumiejąc tekst dosłownie, a dopiero wtedy, gdy nie ma on dosłownego sensu, przechodzić na poziom alegorii [przenośni].

### ZASADA 4: CZYTAJMY TEKSTY PARALELNE

Jeśli stoi przed nami problem tematyczny, dobrze jest poszukać w Biblii innych fragmentów mówiących o tym samym [paralelnych, czyli równoległych]. Wtedy możemy uzyskać pełniejszy obraz całości. Pamiętajmy, że nauczanie całej Biblii przypomina nieco układankę [puzzle]: każdy fragment jest na swoim miejscu [wchodzi tam bez wciskania na siłę!] i dopiero wszystkie razem tworzą cudowną jedność, harmonię, wzajemnie się uzupełniając.

### ZASADA 5: WEŹMY POD UWAGĘ RODZAJ LITERATURY

Warto wziąć pod uwagę, z jakim rodzajem literatury mamy do czynienia. Poezję [np. Psalmy] czyta się nieco inaczej niż narrację [ewangelie], księgi dydaktyczne [np. Przypowieści Salomona] czy listy lub księgi prorockie. Np. nie powinniśmy wywodzić całych doktryn jedynie na podstawie jednego z pozdrowień zawartych w listach apostoelskich [a tak się zdarza!].

Skoro ustaliliśmy kilka podstawowych reguł hermeneutyki [interpretacji Biblii], przejdźmy do nauki o dziesięcinie.

#### Definicja dziesięciny

Biblijna definicja dziesięciny: Rodzaj podatku lub poświęcenia (oddzielenia) dla Pana jednej dziesiątej plonów ziemi (plonów polnych, owoców drzew) oraz bydła i trzody [III Mojż. 27:30-32]

W Prawie Mojżeszowym dziesięcina była obowiązkowa (przykazanie), a nie dobrowolna [III Mojż. 27:34]

#### Cel dziesięciny

Wspomaganie Lewitów, obcych przybyszów, sieroty i wdowy. Oddawanie dziesięciny było warunkiem błogosławieństwa dla narodu i ziemi izraelskiej [V Mojż. 26:12-15]

#### Rodzaje dziesięciny

Zwolennicy nakazu oddawania dziesięciny przez członków Kościoła powinni zdawać sobie sprawę, że istniały trzy rodzaje dziesięciny (wszystkie obowiązkowe):

**1 rodzaj** — Była oddawana raz w roku dla wspomnienia Lewitów [kapłanów] [IV Mojż. 18:21-24]

Plemię Lewitów nie otrzymało ziemi w dziedzictwie [IV Mojż. 18:20, V Mojż. 12:12, V Mojż. 14:27]. Zostało oddzielone od reszty plemion izraelskich [IV Mojż. 3:39-45, IV Mojż. 3:5-10,

IV Mojż. 8:14-19], żeby służyć Bogu w Przybytku, a później w Świątyni. Dlatego pierwsza dziesięcina była przeznaczona dla nich, gdyż nie mieli innych źródeł utrzymania.

**2 rodzaj** — Była przynoszona do Jerozolimy w czasie świąt [V Mojż. 14:22-27]

**3 rodzaj** — Była oddawana co trzy lata i przeznaczano ją dla biednych [V Mojż. 14:28-29]

Każdy trzeci rok był ogłaszany „rokiem dziesięcin” [V Mojż. 26:12]. Gdy Izraelici złożyli wszystkie swoje dziesięciny, mieli dać trzecią z nich Lewitom, przybyszom i sierotom. Wtedy dopiero mogli powiedzieć przed Bogiem, że wypełnili Jego przykazanie [V Mojż. 26:12-15].

Według moich uproszczonych wyliczeń suma wszystkich trzech rodzajów dziesięcin stanowiła średnio 23,3% plonów rocznie.\*

### Sposób oddawania dziesięciny

Dziesięcinę oddawano raz do roku [nie raz w miesiącu!]. Nie były to pieniądze, lecz płody ziemi i bydło. Jeżeli ktoś chciał zachować płody [lub bydło], a w zamian dać pieniądze, musiał wykupić te dobra za sumę powiększoną o dodatkowe 20% [czyli zamiast dziesięciny (10%) dawał 12%][III Mojż. 27:31]

Jak widać już w tym miejscu, współczesna definicja dziesięciny w ogóle nie jest biblijna. Zachodzi pogwałcenie zasady nr 2 [wyrwanie pojęcia z jego kontekstu] oraz zasady nr 4 [ignorowanie tekstów paralelnych].

### SŁYNNY FRAGMENT Z KSIĘGI MALACHIASZA

„Zaiste Ja, Pan, nie zmieniam się, lecz i wy nie przestaliście być **synami Jakuba**. Od dni **waszych ojców** odstępowaliście od moich przykazań i nie przestrzegaliście ich. Nawróćcie się do mnie, wtedy i Ja zwrócę się ku wam — mówi Pan Zastępów. Lecz wy pytacie: W czym mamy się nawrócić?

Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo **wy mnie oszukujecie!** Lecz wy pytacie: W czym cię oszukaliśmy? W **dziesięcinach i daninach**. Jesteście **obłożeni klątwą**, ponieważ mnie oszukujecie, **wy, cały naród**. Przynieście całą dziesięcinę **do spichlerza**, aby był zapas **w moim domu**, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! — mówi Pan Zastępów — czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was **błogosławieństwa ponad miarę**.

I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu — mówi Pan Zastępów. **Wszystkie narody** będą was nazywać szczęśliwymi, bo będziecie **krajem uroczym** — mówi Pan Zastępów.” [Mal. 3:6-12]

Powyższy tekst jest bardzo często stosowany w kościołach, by „zachęcić” wierzących do oddawania dziesięciny. Naprawdę, warto przyjrzeć mu się bliżej. Dla większe przejrzystości zrobimy to w punktach odpowiadających wyłuszczonej fragmentom.

1. Do kogo adresowany jest ten tekst?

**Bóg zwraca się do narodu izraelskiego (synów Jakuba)**, którzy łamią przykazania tak, jak czynili to **ich fizyczni ojcowie**. Tekst **nie jest skierowany do Kościoła**, bo Kościół nie jest Izraelem. W duchowym sensie w Kościele „nie ma Żyda ani Greka” [Gal. 3:28], ponieważ Jezus „stworzył w sobie samym z dwóch [Żyda i Greka] jednego nowego człowieka i pojednał obydwóch z Bogiem przez krzyż” [Ef. 2:15-16].

Nie każdy tekst Starego Testamentu ma bezpośrednie zastosowanie do Kościoła. Musimy pamiętać, że Izrael był związany z Bogiem Przymierzem Mojżeszowym. Umowa ta, której rdzeniem był Zakon, była obwarowana klauzulą błogosławieństw (w przypadku jej dotrzymania) zapisanych w V Mojż. 28:1-14 oraz klauzulą przekleństw (w przypadku jej

złamania) zapisanych w V Mojż. 28:15-69. Podkreślam, że umowa ta została zawarta **wyłącznie z potomkami Abrahama według ciała (Żydami)**.

Izrael złamał tę umowę (Przymierze Mojżeszowe) i spadły nań zapowiedziane przekleństwa. Nie oznacza to, że Bóg przestał kochać naród wybrany. Wielokrotnie wzywał ich do nawrócenia jak mąż wzywa niewierną żonę do powrotu [Ez. 16 i inne księgi prorockie]. Wreszcie zapowiedział zawarcie Nowego Przymierza z Izraelem:

„Oto idą dni — mówi Pan — że zawrę z **domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze**, jakie zawarłem z ich ojcami (...), **które to przymierze oni zerwali**, chociaż Ja byłem ich Panem — mówi Pan (...)

” [Jer. 31:31-32].

Do tej umowy (nazwanej Nowym Przymierzem) Bóg zapragnął włączyć pogan [Iz. 55:1-5; Ef. 2:11-20]. Nowa umowa, na podstawie której powstał Kościół, jest lepsza niż stara [zawarta z Izraelem] [Hebr. 8:1-13] i **nie zawiera klauzul fizycznego [materialnego] błogosławieństwa ani przekleństwa** [Jer. 31:31-37].

„Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich — mówi Pan — odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę. (...) Nie odrzucę całego potomstwa Izraela mimo wszystko, co uczynili — mówi Pan.” [Jer. 31:34,37]

Temat jest szeroki i być może kiedyś się nim zajmiemy obszerniej. Na razie poprzestańmy na tym, że ani błogosławieństwa ani przekleństwa z V Mojż. 28 nie dotyczą Kościoła, ponieważ nie wynikają z umowy Nowego Przymierza. Dlatego zarówno **obłożenie klątwą** jak i **wylanie [materialnego] błogosławieństwa ponad miarę** uwarunkowane przestrzeganiem przykazań zakonu — także związanych z systemem świątynnym (a takim jest dziesięcina) — odnosi się wyłącznie do Izraela pod Starym Przymierzem.

„**Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. (...) Tego wszystkiego bowiem ludy tego świata szukają; wie zaś Ojciec wasz, że tego potrzebujecie. Lecz szukajcie Królestwa jego, a tamto będzie wam dodane**” [Łuk. 12:22,30-31]

„Niech życie wasze będzie wolne od chciwości; poprzestawajcie na tym, co posiadacie; sam bowiem powiedział: **Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę**” [Hebr. 13:5]

Zarówno obietnice materialnego błogosławieństwa jak i groźenie wierzącym klątwą są sprzeczne z zasadą interpretacji nr 2 [„Tekst bez kontekstu jest pretekstem”] oraz zasady nr 4 [„Czytajmy teksty paralelne”].

2. Dokąd należy znosić dziesięcinę?

„Do **spichlerza**, aby był zapas w **moim domu**”. Problem polega na tym, że Kościół nie jest domem Bożym w sensie świątyni, lecz domostwem [oikos] w sensie rodziny [I Piotra 2:5; Ef. 2:19 i in.]. Domem Bożym w sensie świątyni jest teraz ciało każdego wierzącego [II Kor. 6:19]. Nie mamy również spichlerzy, ani Lewitów pobierających dziesięciny [kapłaństwo jest powszechne]. O sieroty i wdowy Kościół dba w inny sposób niż wynikało to z przepisów Prawa Mojżeszowego [Dz.Ap. 4:32-37; II Kor. 8:1-8,14-15; 9:1-5]. Nie możemy znosić dziesięciny do Świątyni, ani nie pielgrzymujemy raz w roku do Jerozolimy z naszym bydłem i płodami rolnymi.

Traktowanie kasy zborowej jako „spichlerza”, a zboru jako „domu Bożego” jest nieuprawnioną alegorią i naruszeniem zasady interpretacji nr 3 [„Najpierw znaczenie dosłowne”] i zasady nr 1 [„Czytać to, co jest napisane”]

3. Czy Kościół jest jednym narodem mieszkającym w konkretnym kraju?

Oczywiście, że nie. Dlatego stwierdzenie „**Wszystkie narody** będą was nazywać szczęśliwymi, bo będziecie **krajem uroczym**” nie może odnosić się do Kościoła.

Jeśli spróbujemy „na siłę” zrobić z tego alegorię, to pogwałcimy zasadę interpretacji nr 3 [„Najpierw znaczenie dosłowne, a potem dopiero alegoria”] — wszak tekst posiada wyraźne znaczenie literalne i nie trzeba się w nim doszukiwać przenośni.

## DZIESIĘCINA W NOWYM TESTAMENCIE I WCZESNYM KOŚCIELE

Zanim omówimy wypowiedzi Jezusa na temat dziesięciny [a szczególnie ich kontekst!], zauważmy kilka podstawowych faktów:

— W Nowym Testamencie nie ma nakazu oddawania dziesięciny. Apostołowie zebrani na soborze w Jerozolimie mieli za zadanie rozstrzygnąć, które elementy zakonu należałoby zalecić braciom pochodzącym z pogan. **Nie ma wśród nich dziesięciny.** [Dz.Ap. 15:19-20]

— W Liście do Hebrajczyków czytamy, że tylko Lewici mają prawo pobierać dziesięcinę [7:5]

— Dziesięcina była obowiązkiem i częścią systemu świątynnego. Nowy Testament zamiast obowiązku wprowadza dobrowolność dawania i zachętę do hojności, **nie ustalając wysokości ofiar.** [II Kor. 9:6-15]

— Ireneusz z Lyonu (jeden z tzw. Ojców Kościoła) [120-202 r.n.e.] pisze w dziele pt. „Przeciw heretykom”: „I dlatego nasz Pan zamiast [przykazania] „Nie będziesz cudzołożył” zakazał nawet pożądlivosti; zamiast przykazania „nie zabijaj” zabronił gniewu; a zamiast przepisu oddawania dziesięcin nakazał dzielić się z biednymi całym naszym mieniem” [Księga XIII].

### ...ALE PRZECIEŻ JEZUS NIE ZNIÓSŁ DZIESIĘCIN, A NAWET MÓWIŁ O NICH DO FARYZEUSZY!

Pierwsza i zasadnicza sprawa: Jezus nie przyszedł znieść zakonu, ale go wypełnić [Mat. 5:17-19]. Nowe Przymierze weszło w życie dopiero w momencie Jego śmierci na krzyżu [„to jest krew moja nowego przymierza” — Mat. 26:28]. Przez całe życie Jezus „podlegał zakonowi” [Gal. 4:4], więc nie mógł znieść dziesięciny przed swoim ukrzyżowaniem.

Należy jednak pamiętać, że rdzeniem Nowego Przymierza jest „zakon zapisany w sercach” [Jer. 31:33] czyli inaczej „zakon Chrystusowy” [Gal. 6:2]. Czym się różni „zakon Chrystusowy” od „zakonu Mojżeszowego”? Przede wszystkim funkcją — dla ludzi zbawionych nie jest już sędzią lecz wskazówką [I Tym. 1:8-11; II Tym. 3:16-17]. Poza tym, „zakon jest duchowy” [Rzym. 7:14], a przykazania dobre i sprawiedliwe [Rzym. 7:12]. Złamanie przykazania jest grzechem, z którego należy pokutować [I Jana 1:9-10;3:4].

Tora, Prorocy i Pisma zawierają jednak pewne części i przykazania odnoszące się ściśle do „konstytucji” teokratycznego państwa Izrael oraz panującego w nim systemu świątynnego. Dlatego też, nie odbierając im natchnienia i pożytecznych dla nas treści w sensie przestróg i wskazówek [I Kor. 10:1-11], musimy pamiętać, że:

„(...) **Są to tylko przepisy zewnętrzne, nałożone do czasu zaprowadzenia nowego porządku.** Lecz Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, **wszedł raz na zawsze do świątyni** nie z krwią kozłów i cielców, ale **z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia**” [Hebr. 9:10-12].

Prawa duchowe pozostają na zawsze. Przepisy zewnętrzne były nałożone tylko do czasu zaprowadzenia nowego porządku. Nakaz oddawania dziesięciny był przepisem zewnętrznym, świątynnym i „podatkowym”, który stracił sens w momencie „wejścia Arcykapłana przez większy i doskonalszy przybytek z własną krwią” [Hebr. 9:11-12] i „połączenia w jedną całość wszystkiego, i tego, co jest na niebiosach, i tego, co jest na ziemi w Nim” [Ef. 1:10].

Pan Jezus rozmawiał z faryzeuszami na temat dziesięciny. Po co? Przeczytajmy ten fragment:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, że dajecie dziesięcinę z mięty i z kopru, i z kminku, a zaniedbaliście tego, co ważniejsze w zakonie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności; te rzeczy należało czynić, a tamtych nie zaniedbywać. Ślepi przewodnicy! Przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda” [Mat. 23:28-29]

Jezus wykorzystał temat dziesięciny i nadgorliwości faryzeuszy w sprawach mniej istotnych, żeby im pokazać, jakie są naprawdę ich serca: „Przecedzają komara” [oddają dziesięcinę nawet z plonów działek i przydomowych ogródków], a jednocześnie „połykają wielbłąda” [nie dochowują podstawowych przykazań sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności] — a przecież sam Pan mówi:

„Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: **Miłosierdzia chcę, a nie ofiary!** Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” [Mat. 9:12-13]

Faryzeusze uważali się za sprawiedliwych, bo... oddawali dziesięcinę nawet z mięty i z kopru. Tymczasem owo poczucie własnej sprawiedliwości zaślepiło ich na prawdziwy stan własnych serc [czy przypadkiem u wielu współczesnych chrześcijan nie jest podobnie?].

Nie można zatem powoływać się na Mat. 23:28-29 [ani na Łuk. 18:9-14] utrzymując, że Jezus bronił w tych fragmentach dziesięciny — nie bronił, tylko wykorzystał jako ilustrację coś, co było wtedy oczywiste dla wszystkich Żydów [podlegających zakonowi]. Swoją drogą, na tej samej zasadzie można by twierdzić, że w przypowieści o nieuczciwym zarządcy [Łuk. 16:1-8] nasz Pan popiera kłamstwo i matactwo!

A więc znów wraca problem zasad interpretacji. Zasada nr 2 pozwoliłaby nam odczytać wypowiedzi Jezusa zgodnie z jej kontekstem i zrozumieć, że dziesięcina była tutaj jedynie ilustracją — fakt, że Jezus o czymś mówi, nie oznacza, że to popiera! Zasada nr 4 doprowadziłaby nas do „tekstu paralelnego” o miłosierdziu i ofierze z Mat. 9:12-13 [a nawet Ps. 50:13-23], dzięki czemu zobaczylibyśmy wątek własnej sprawiedliwości i dobrego samopoczucia faryzeuszy, które było zgubne dla ich dusz.

### ABRAHAM DAŁ DZIESIĘCINĘ, CZYLI „MISTYCZNE PRAWO DZIESIĘCINY SPRZED ZAKONU”

„A gdy wracał po zwycięstwie nad Kedorlaomerem i królami, którzy z nim byli, wyszedł mu na spotkanie król Sodomy do doliny Szewe, doliny królewskiej. Melchisedek zaś, król Salemu, wyniósł chleb i wino. A był on kapłanem Boga Najwyższego. I błogosławił mu, mówiąc: Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi! I Niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje! A Abram dał mu dziesięcinę ze wszystkiego” [I Mojż. 14:17-20; Hebr. 7:1-10]

„Ten to Melchisedek, król Salemu, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahama, gdy wracał po rozgromieniu królów, pobłogosławił mu, Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego znaczy najpierw król sprawiedliwości, następnie zaś król Salemu, to jest król pokoju.

„Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mający ani początku dni, ani końca życia, lecz podobny do Syna Bożego, pozostaje kapłanem na zawsze. Patrzcie tedy, jak wielki jest ten, któremu nawet patriarcha Abraham dał dziesięcinę z najlepszego łupu” [Hebr. 7:1-4]

Czy powyższe fragmenty nauczają, że istnieje jakiś „odwieczny nakaz” oddawania dziesięciny, wprowadzony jeszcze przed nadaniem Zakonu Mojżeszowego?

Na wstępie zauważmy, że Abraham nie otrzymał nakazu oddawania dziesięciny z plonów i bydła. Nie czytamy również, żeby taką dziesięcinę składał w sposób regularny. Zresztą, gdzie i komu miałby ją oddawać? Melchizedeka spotkał tylko jeden raz. To po pierwsze.

Po drugie, Abraham złożył Melchizedekowi dziesięcinę [dokładnie: dziesiątą część, a nie podatek] z łupów wojennych [I Mojż. 14:20-24; Hebr. 7:4]. Dziesięcina dotyczy plonów i bydła, a nie wojennych zdobyczy [V Mojż. 26:12-15].

Po trzecie, Abraham **jednorazowo i dobrowolnie uczcił** Melchizedeka dziesięciną, uznając jego wyższość [Hebr. 7:4]. Natomiast jego wnuk Jakub uczynił **dobrowolny ślub** przed Panem, że będzie dawał Mu dziesięcinę ze wszystkiego, co od Niego otrzyma [I Mojż. 28:20-22]. Najwyraźniej wcześniej tego nie robił, bo Bóg tego odeń nie wymagał.

Autor Listu do Hebrajczyków pisze o dziesięcinie żeby pokazać, że Melchizedek był wyższy od patriarchy Abrahama, ponieważ wziął od niego dziesięcinę i pobłogosławił mu. „A rzecz to bezsporna, że mniejszy od większego otrzymuje błogosławieństwo” [7:7]. Następnie mówi o Chrystusie jako kapłanie „według porządku Melchizedeka” [7:11]. Dzięki Niemu następuje zmiana kapłaństwa, a „skoro zmienia się kapłaństwo, musi też nastąpić zmiana zakonu” [7:12].

Arcykapłan Jezus „objął o tyle znakomitszą służbę, o ile lepszemu przymierza jest pośrednikiem, które zostało ustanowione w oparciu o lepsze obietnice. Gdyby bowiem pierwsze przymierze nie było bez braków, nie szukano by miejsca na drugie. Albowiem ganiąc ich mówi: Oto idą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i domem Judy przymierze nowe” [Hebr. 8:6-8].

Jak wspomnieliśmy wyżej, w nowym przymierzu zanikają przepisy zewnętrzne, nałożone do czasu zaprowadzenia porządku [Hebr. 9:8-10]. Należą do nich wszystkie regulacje świątynne i systemowe z nakazem oddawania dziesięciny włącznie.

Oddanie dziesięciny przez Abrahama i Jakuba to po prostu fakty historyczne, a motywacją obydwóch patriarchów nie było posłuszeństwo przykazaniu [które wtedy jeszcze nie istniało], lecz dobrowolny akt uwielbienia Boga.

Wracając do zasad interpretacji Słowa Bożego, wystarczy czytać to, co jest napisane [zasada nr 1] o Abrahamie i brać pod uwagę kontekst nauczania z Listu do Hebrajczyków [zasada nr 2], żeby nie pobił się w sprawie dziesięciny. Nie istnieje żadne „mistyczne prawo” nakazujące dawać dziesięcinę od początku stworzenia!

### **JEŻELI MUSIMY ODDAWAĆ DZIESIĘCINĘ, TO TYM BARDZIEJ POWINNIŚMY SIĘ OBRZEZAĆ!**

Skoro mowa o „odwiecznych zasadach” panujących jeszcze przed wprowadzeniem zakonu, to jedną z podstawowych jest obrzezanie. Bóg nakazał Abrahamowi obrzezać siebie i wszystkich potomków po nim, wprowadzając ten nakaz jako „przymierze wieczne” [I Mojż. 17:10-14]. Zwolennicy teorii o nakazie oddawania dziesięciny „dlatego, że Abraham ją oddał”, powinni być konsekwentni i obrzezać siebie oraz swoich synów — wszak Abraham to uczynił!

Biblia naucza jednak, że jedno i drugie jest elementem przymierza między Bogiem a **potomstwem Abrahama według ciała**. Prawdziwym Żydem jest według Boga ten, kto ma **obrzezane ciało i obrzeżane serce** [Rzym. 2:25-29]. Taki jest zarówno potomstwem [gr. „sperma”] jak i dzieckiem [gr. „tekna”] Abrahama — nauczanie na temat różnicy między jednym i drugim znajdziemy w Ewangelii Jana 8:31-44.

Bóg obiecał Abrahamowi, że będzie „ojcem wielu narodów” [I Mojż. 17:5]. Każdy, kto uwierzy Bogu, staje się dzieckiem [tekna] Abrahama, gdyż tak jak on „uwierzył Bogu i zostało mu to poczytane ku usprawiedliwieniu” [I Mojż. 15:6; Gal. 3:6]. Poganin [czyli nie-Żyd], który nawraca się i zostaje zbawiony przez wiarę w Jezusa Chrystusa, zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem i otrzymuje Ducha Świętego. Tak wypełnia się obietnica dana Abrahamowi: „W tobie będą błogosławione wszystkie narody” [Gal. 3:5-9].

Dzieckiem Abrahama staje się każdy człowiek o obrzezanym sercu — może to być Żyd [który oprócz tego jest obrzezany na ciele jako jego fizyczny potomek] lub poganin [nie-Żyd, który

nie musi się obrzezywać]. Apostoł Paweł zwalczał fałszywą ewangelię mówiącą, że poganie muszą się obrzezać, aby zostali zbawieni [Gal. 3-4].

Równie fałszywa jest teoria mówiąca, że aby się Bogu podobać, nie „podpaść Mu” i nie zasłużyć na klątwę oraz żeby opływać w bogactwa [„błogosławieństwo materialne ponad miarę” z Malachiasza i „przepełnione stodoły” z Przypowieści Salomona 3:9-10], należy oddawać dziesięcinę do zboru.

Pytanie: Czy setki wdów i emerytów, którzy skrupulatnie oddają dziesięcinę [a nawet czasem biorą pożyczki, żeby zapłacić zaległe dziesięciny — słyszałem osobiście o takich przypadkach!] rzeczywiście pławią się w luksusach? Jeśli teoria nie pasuje do faktów, to trzeba zmienić teorię [w tym przypadku interpretację biblijnego nauczania o dziesięcinie].

### W JAKI SPOSÓB BÓG MOTYWUJE DO OCHOTNEGO DAWANIA?

Skoro dziesięcina nie jest obowiązkowa w Nowym Przymierzu, to jak się przedstawia nowotestamentowe nauczanie na temat dawania?

Podczas nawrócenia i odrodzenia z Ducha Świętego Bóg „zamiast serca kamiennego daje nam serce mięsiste” i „ducha nowego daje do naszego wnętrza” [Ez. 36:26]. Składa również [duchowy] zakon w naszym wnętrzu i wypisuje go na naszym sercu [Jer. 31:33]. W ten sposób uzdalnia nas do wypełniania przykazań „zakonu Chrystusowego”, którego filarami są miłość Boga i miłość bliźniego.

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będiesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. (...) A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem [tzn. przykazania was nie potępiają, bo jesteście w Chrystusie — Rzym. 8:1-2] (...). Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” [I Jana 5:2]

Aby dawać, nie musimy już mieć przed sobą marchewki błogosławieństwa, a za plecami — kija przekleństwa [jak to było w zakonie Mojżeszowym]. Jednym z ważniejszych fragmentów o dawaniu jest II Kor. 9:6-15, często niestety mylnie interpretowany [przynajmniej częściowo].

Należy go przeczytać w kontekście szerszego fragmentu, czyli od początku 8 rozdziału. Paweł pisze o łasce Bożej okazanej zborom macedońskim [8:1]. W czym się ta łaska przejawiała? W nadzwyczajnym bogactwie ich ofiarności mimo skrajnego ubóstwa [8:2]. Uznali bowiem za przywilej, że mogli „uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych” [ubogich braci w Jerozolimie] [8:4]. Paweł pisze do Koryntian, że nie chce im niczego nakazywać w sprawach finansowych, lecz podaje Macedończyków za wzór dobroczynności — nie pisze ani słowa o dziesięcinach! [8:8].

Następnie apostoł radzi, żeby ohotne postanowienie wykonać w miarę posiadanych środków i nie obciążać siebie w imię ulżenia innym [8:10-13]. Chodzi o to, by nadmiar jednych braci wyrównał niedostatek innych [8:14-15]. Misji dostarczenia daru dla braci w Jerozolimie podjął się Tytus, wyznaczony przez inne zbory [8:16-19] do grupy zaufanych posłańców [8:20-24].

Miłosierdzie dla świętych jest sprawą oczywistą [9:1], a gotowość Koryntian „już od zeszłego roku” zachęciła Macedończyków do wielkiej ofiarności wspomnianej powyżej [9:2]. Paweł posłał [prawdopodobnie] list przez braci, którzy mieli sprawdzić stan gotowości Koryntian z ich darem, żeby się przypadkiem nie okazało podczas jego przybycia wraz z grupą Macedończyków, że są nie przygotowani — byłby wstyd! [9:3-5].

Teraz czytamy 9:6-15

**„A powiadam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ohotnego dawcę Bóg miłuje.**



A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście [**mając samowystarczalność** mogli **obfitować ku każdemu czynowi dobremu**], jak napisano: Szczodrze rozdaje, udziela ubogim, **sprawiedliwość jego trwa na wieki**.

A ten, który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew wasz, i **przysporzy owoców sprawiedliwości waszej**; [we wszystkim ubogacani ku całej prostocie, która sprawia przez nas dziękowanie Bogu]. Bo sprawowanie tej służby nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz **wyduje też obfity plon w licznych dziękczynieniach**, składanych Bogu.

Doznawszy dobrodziejstwa tej służby, chwalić będą Boga za to, że **podporządkowujecie się wyznawanej przez siebie ewangelii Chrystusowej** i za szczerą wspólnotę z nimi i ze wszystkimi; a modląc się za was, tęsknić będą za wami z powodu nader obfitej łaski Bożej, która spływa na was.

Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego.”

[9:6-15 — w nawiasach kwadratowych podałem tekst z przekładu interlinearnego, odbiegający od tłumaczenia „brytyjki”].

Stwierdzenie „Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie” **nie jest namawianiem do zrobienia „interesu” z Panem Bogiem. Nasze dawanie musi być czyste, a nie interesowne [ja zasieję, a Bóg mi odda!]**. Takie postawienie sprawy jest cyniczne, obrzydliwe i nie ma nic wspólnego z całym kontekstem tego fragmentu. Niestety, jest ono popularne, szczególnie w kręgach Ruchu Wiary [„wsiej we mnie swój samochód!”].

Jeśli obficie „zasiejemy” miłosierdzie i ofiarność, to będziemy „żąć”... owoce sprawiedliwości [9:10], a nasza służba wyda plon w licznych dziękczynieniach, składanych Bogu [9:11]. Ponadto, odbierze On sobie chwałę za to, że podporządkowujemy się wyznawanej ewangelii Chrystusowej [9:13], a braterska więź ulegnie wzmocnieniu [9:13-14]. Zaiste, jest to dar niewysłowiony [9:15].

A co z [rzekomo] obiecany pieniędzmi z zamian za obfite dawanie? Wbrew teoriom o „sianiu pieniędzy i zbieraniu bogactwa”, Bóg da nam... jedynie samowystarczalność, żebyśmy mogli dobrze czynić [9:8]. Ponadto, będziemy „ubogaceni ku prostocie”, z którą inni będą dziękowali Bogu [9:11].

Sami widzicie, do czego prowadzi wrywanie tekstu o zasiewie z kontekstu całości.

Rozdziały 8 i 9 II Listu do Koryntian mówią o dobroczynności wobec ubogich braci i postawie ochotnego dawania, lecz **bez przymusu i bez żalu, jak sobie postanowimy w sercu**. Jeśli Pan przekona nas do dawania jakiejś sumy czy dowolnej części zarobków w określonym celu, to chwala Mu za to! Nikt jednak nie ma prawa nam nakazywać ani manipulować nami w celu skłonienia do dawania pieniędzy — to się nazywa wyłudzenie i jest karalne.

Apostoł Paweł pisze o dawaniu na konkretne cele. Mówi np. o pomocy finansowej dla usługujących, którzy poświęcili się całkowicie służbie, choć sam z tego prawa nie korzystał, „aby nie stawiać przeszkód ewangelii Chrystusowej” [I Kor. 9:6-12]. Sam był na tyle wrażliwy na biedę Koryntian, że wolał pracować własnymi rękami [mimo swego wykształcenia szył namioty w firmie „Akwila & Pryscylla” — Dz.Ap. 18:3] niż obciążać finansowo tych, którym usługiwał.

Zbór powinien wspierać wdowy pozbawione pomocy [I Tym. 5:16]. Należy również wspomagać ubogich, których „zawsze u siebie mieć będziemy” [Jan 12:8]. Nie powinniśmy natomiast promować nieróbstwa i pomagać tym, którym nie chce się pracować [II Tes. 3:6-12]. Bogatsi chrześcijanie powinni być hojni i dzielić się z innymi, gromadząc sobie skarb w niebie [I Tym. 6:17-19].

Zasadą naczelną leżącą u podstaw dawania jest jednak miłość do Boga i bliźniego:

„Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasycie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, która nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” [Jak. 2:15-17]

„Jeśli ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą” [I Jana 3:17-18]

## Podsumowanie

Istnieje kilka prostych zasad interpretacji Pisma, nie wymagających znajomości hebrajskiego ani greki. Dzięki Duchowi Świętemu możemy rozumieć i przyjmować biblijne nauczanie, które „uczy prostaczka mądrości” [Ps. 19:8] i „zostało objawione prostaczkom, a zakryte przed mądrymi”, bo tak się Bogu upodobało [Mat. 11:25-26].

Posiadając takie narzędzia, możemy śmiało iść prostą drogą Pańską, nie zbaczając ani w prawo, ani w lewo. Nie musimy polegać na człowieku, lecz możemy rozwijać zdolność słuchania głosu Jezusa i odróżniać Jego nauczanie od błędu i fałszu nauk ludzkich. Bóg powołał w Kościele ludzi, których wyposażył w dar nauczania [Ef. 4:11], których nauczanie trzeba weryfikować na podstawie Słowa Bożego „sprawdzając Pisma, czy tak się rzeczy mają” [Dz.Ap. 17:11].

Prawidłowe stosowanie prostych zasad interpretacji Słowa Bożego prowadzi do wniosku, że w Nowym Przymierzu nie ma obowiązku oddawania dziesięciny. Najbardziej popularne wersety, na które powołują się zwolennicy dziesięciny w Kościele, okazują się być albo wyrwane z kontekstu, albo nie przeczytane dokładnie, albo niezgodne z resztą nauczania Biblii na ten temat.

Niestety, większość z nas traktowała nauczanie o dziesięcinie jako oczywiste i nie zadawaliśmy sobie trudu, by skonfrontować je ze Słowem Bożym. Szkoda, bo chyba warto. Z tej konfrontacji wynika, że wpływy do zborowej kasy powinny pochodzić z „ochotnych serc”, a nie z obowiązku. Ale skąd wziąć ochotne serca?

Z autentycznej miłości do Jezusa, bojaźni Bożej i pragnienia czystości przed Panem rodzą się święte motywacje. Oczywiście, łatwiej wydać dekret o obowiązku oddawania dziesięciny lub wyłudzić od wiernych pieniądze przy pomocy manipulacji — to nie kosztuje tyle, ile szczerą pokutą, wysiłek powrotu na ścieżki Pańskie i modlitewna praca nad utrzymaniem się na nich. Podobnie jak łatwiej stworzyć kościelną hierarchię niż żywe Ciało Chrystusa. Dlaczego? Bo to nie wymaga śmierci starego człowieka i jego pożałdliwości.

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca.

Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku. Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta.

Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je” [Obj. 22:11-15]

---

\* W celu dokonania dokładniejszych obliczeń należałoby wziąć pod uwagę inne czynniki, jak rok szabatowy, dziesięcina królewska i lata, w których oddawano poszczególne rodzaje dziesięcin. Biorąc pod uwagę szczegółowe dane, średnioroczna suma dziesięcin według różnych obliczeń wahała się między 14,28% a 23,3% dochodów. Rabini opracowali system, z którym można się zapoznać pod adresem:

<http://www.jewishencyclopedia.com/view.jsp?artid=227&letter=T>

## Dziesięcina cz. II czyli o dawaniu

### Wstęp, czyli jak myślimy o dawaniu

Niniejszy artykuł powstał w odpowiedzi na zapotrzebowanie czytelników, którzy po przeczytaniu części pierwszej zadają sobie proste pytania: „W takim razie co z dawaniem?“, „Jeśli nie dziesięcina, to co?“ oraz „Jak utrzymać zbór nie nauczając o dziesięcinie?“

Zauważyłem, że większość pytań i wątpliwości dotyczących dawania wiąże się (pośrednio lub bezpośrednio) z PIENIĘDZMI. Prawdopodobnie jest to wynik zmian, zachodzących w mentalności chrześcijan pod wpływem różnych ruchów i ich przedstawicieli w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Dawanie zostało przez nich sprowadzone do swoistej inwestycji, która powinna się zwrócić [w formie pieniędzy, oczywiście] dającemu z nawiązką. Ubóstwo zaczęło kojarzyć z przekleństwem, a nawet związaniem „duchem ubóstwa“. Zmęczonym, ciężko pracującym [lub bezrobotnym] wmawia się, że powinni być „głową a nie ogonem“, że „będą mogli pożyczać innym, ale sami nie będą od nikogo pożyczać“. Muszą jedynie uwierzyć, że bogactwo im się należy jako dzieciom Bożym [nieprawda] oraz „zasiać“ czyli... wrzucić pieniądze do wiaderka, które po raz kolejny krąży po sali. Do tego wątku powrócimy później.

Wielu gościnnie „występujących“ ewangelistów i nauczycieli zapomniało najwyraźniej o zasadach, które wyraźnie nakreślił sam Pan Jezus w sprawach „zapłaty dla robotnika“ głoszącego Słowo:

„Darmo wzięliście, darmo dawajcie. Nie miejcie w trzosach swoich złota ani srebra, ani miedzi, ani dwu sukien, ani sandałów, ani laski; albowiem **godzien jest robotnik wyżywienia swego**“ [Mat. 10:8-10]

„A gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój domowi temu. A jeśli tam będzie syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci do was. W domu tym pozostaniecie, **jedząc i pijąc to, co u nich jest; godzien jest bowiem robotnik zapłaty swojej. (...) A jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie i przyjmą was, spożywajcie to, co wam podadzą**“ [Łuk. 10:5-8]

W tym kontekście apostoł Paweł pisze do Galacjan: „A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszelkim dobrem z tym, który naucza.“ [Gal. 6:6]

„I rzeczywiście, **pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym**. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. **Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym**. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zbczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia.“ [I Tym. 6:6-10]

Wczesny Kościół miał bardzo praktyczne podejście do takich spraw. Didache, czyli „Nauka dwunastu apostołów“ – tekst pochodzący z początków II wieku zaleca, co następuje:

„Jeżeli [apostoł] żąda pieniędzy, jest fałszywym prorokiem [11:6]. (...) Jeśli ktokolwiek powie w Duchu 'Dajcie mi srebra albo' '[dajcie] cokolwiek innego', nie posłuchacie go; lecz jeśli poprosi o pieniądze dla innych, którzy są w potrzebie, niechaj go nikt nie osądza“ [11:12] [1]

Sam Pan powiedział do uczniów: „Albowiem ubogich zawsze u siebie mieć będziecie.“ [Jan 12:8]. Apostoł Paweł wspomina: „Mieliśmy tylko pamiętać o ubogich, czym się też gorliwie zająłem“ [Gal. 2:10].

Z kolei Jakub ostrzega:

„Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi

pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwrócilibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują?

Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecane go miłując? Wy zaś wzgardziliście ubogim.” [Jak. 2:1-5]

Tymczasem we współczesnym Kościele istnieje silna tendencja, by „zwracać oczy” na upierścienionych, bogatych „mężów Bożych” i dawać po to, żeby materialnie obfitować tak jak oni. Za dużo myślimy o ziemskich przyjemnościach [nazywając je często „błogosławieństwami”], a za mało o „ojczyźnie w górze” czyli o Niebieskim Jeruzalem.

Czy zatem w Kościele nie powinno być ludzi majątnych? Czy nie wolno nam materialnie obfitować? Oczywiście, że wolno! Sam Paweł pisze:

„A uradowałem się wielce w Panu, że nareszcie zakwitło staranie wasze o mnie, ponieważ już dawno o tym myśleliście, tylko nie mieliście po temu sposobności. A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umieję się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie.” [Flp. 4:10-13]

Zobaczcie, drodzy, że apostoł był **wyćwiczony** we wszystkim i **umiał obfitować**. Zwolennikom tezy, że skoro Paweł umiał obfitować, to chrześcijanie powinni być bogaci zalecam, by **najpierw nauczyli się ograniczać i poprzestawać na tym, co mają**. To jest bardzo ważne, dlatego że zasada „syty głodnego nie zrozumie” działa również wśród wierzących. Ci, którzy nigdy nie byli głodni, mają blade pojęcie o rzeczywistych potrzebach i odczuciach ludzi, którym nie wystarczy na chleb.

Członkami wczesnego Kościoła byli również ludzie bogaci. Nie stanowili jednak wzorca pobożności ze względu na stan konta i nie bogacili się kosztem ubogich braci, obiecując im „gruszki na wierzbie” w postaci bogactwa w zamian za oddawanie ostatniego grosza na ich „służbę”. Apostoł pisze do Tymoteusza:

„Bogaczom tego świata nakazuję, ażeby się nie wynosili i nie pokładali nadziei w niepewnym bogactwie, lecz w Bogu, który nam ku używaniu wszystkiego obficie udziela, ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie dzielili się z innymi, gromadząc sobie skarb jako dobry fundament na przyszłość, aby dostąpić żywota prawdziwego.” [I Tym. 6:17-19]

Jak widzimy z powyższego fragmentu, dawanie jest związane z gromadzeniem sobie skarbu w niebie, „gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje” [Mat. 6:20-21]. Dawanie jest również odruchem przemienionego serca, w którym zostały wryte przykazania miłości do Boga i bliźniego. Takie serce nie daje po to, by z nawiązką odebrać – ono odczuwa radość z samego obdarowania. Dlaczego? Ponieważ nowa natura odrodzonego człowieka pochodzi od Boga, a Bóg jest wielkim i hojnym dawcą wszystkiego.

Spróbujmy wrócić do Słowa i zobaczyć, jak sam Bóg traktuje dawanie. Porzućmy wąskie myślenie światowymi kategoriami, zapomnijmy na chwilę o ziemskich motywacjach i zacznijmy od początku.

### **Bóg daje dlatego, że kocha**

Dawanie jest zgodne z naturą Boga, który jest miłością. On daje dlatego, że chce, a nie dlatego, że musi albo dlatego, że może coś z tego mieć! Największy dar, jaki otrzymała

ludzkość, czyli ODPUSZCZENIE GRZECHÓW W JEZUSIE CHRYSZCIE, został nam dany Z MIŁOŚCI.

„Albowiem **tak Bóg umiłował świat**, że Syna swego jednorodzonego **dał**, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” [Jan 3:16]

Prawdziwa miłość polega na tym, że obdarowuje się innych „nie szukając swego” [I Kor. 13:5]. Zauważmy, że Bóg posłał swego Syna dlatego, że **umiłował świat** i to jeszcze wtedy, gdy wszyscy ludzie byli niewolnikami grzechu.

„Bóg (...) **daje** dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.” [Rzym. 5:8]

„I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni;

Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, **dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował**, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście – i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, (...) albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: **Boży to dar**; nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” [Ef. 2:1-9]

„Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I **Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki**, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej” [Jan 10:27-28]

### Człowiek obdarowany zbawieniem zostaje odkupiony i należy do Pana Jezusa

„Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym”

Człowiek odkupiony zmienia właściciela, czemu towarzyszy niewysłowiona wdzięczność dla Zbawcy, który oddał za nas życie. Wdzięczność ta przejawia się pragnieniem ODDANIA MU WSZYSTKIEGO. Bardzo pięknym tego przykładem jest historia pewnej niewiasty, zapisana w Ewangelii Jana 12:3-8

„A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści. A Judasz Iskariot, jeden z uczniów jego, syn Szymona, który miał go wydać, rzekł: Czemu nie sprzedano tej wonnej maści za trzysta denarów i nie rozdano ubogim? A to rzekł nie dlatego, iż się troszczył o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano.

Tedy rzekł Jezus: Zostaw ją; chowała to na dzień mego pogrzebu. Albowiem ubogich zawsze u siebie mieć będziecie, lecz mnie nie zawsze mieć będziecie”.

Maria zrobiła coś, co wydawało się nierozsądne – wzięła ok. 0.5 kg maści nardowej wartej 300 denarów po to, by namaścić Jezusa. Ewangelisci synoptyczni Mateusz i Marek, opisując tę samą scenę podają, że Maria namaściła nie tylko stopy, ale również głowę Pana [Mat. 26:7; Mar. 14:3]. Trzysta denarów to była równowartość średnich rocznych zarobków w tamtych czasach. Wyobraźmy sobie, że w geście prostego uwielbienia [proroczym, jak stwierdził sam Jezus] wydajemy „lekką ręką” sumę około 10 tysięcy złotych! Czy Maria spodziewała się otrzymać cokolwiek w wyniku tego aktu? Ona w ogóle nie myślała w ten sposób.

Zauważmy, kto był szczególnie zgorszony jej hojnością – Judasz! Dlaczego? „Nie dlatego, iż się troszczył o ubogich, lecz ponieważ był złodziejem” [12:6]. Myślał o tym, co ludzkie [zapewne często o pieniądzach]. Sprzeniewierzał to, co wkładano do wspólnej kasy uczniów. Ta cecha i

sposób myślenia powodowały, że za każdym razem, gdy sięgał po wspólne pieniądze, coraz bardziej „dawał przystęp diabłu” [Ef. 5:27-28]. Jak się to skończyło, wszyscy dobrze wiemy.

Wróćmy do Marii. Namaszczenie, którego dokonała, było gestem takiej miłości i takiego oddania, które nie liczą się z ceną. Czasem mówimy do ukochanej osoby, że „przychyliłobyśmy jej nieba”. Cóż, tak dokładnie, to Ojciec w Umiłowanym przychylił nieba nam:

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie **wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios** (...) ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym.” [Ef. 1:3,6]

Gest Marii był odruchem wynikającym z wdzięczności człowieka, któremu wiele odpuszczono. Tak już jest, że komu wiele odpuszczono, ten bardzo miłuje. A jeśli bardzo miłuje, to „nieba chciałby przychylić” według własnych możliwości. Dlatego obdarza nie licząc się z kosztami i cieszy się z samego faktu, że może DAWAĆ.

Pamiętam jedną pieśń, którą śpiewałem jeszcze jako dziecko. Zaczynała się od słów: „Wszystko Tobie dziś oddaję, sercem moim zawsze rządź”. W pewnym momencie, gdy się nawróciłem, to zdanie stało się PRAWDĄ w moim życiu, podobnie jak w życiu każdego zbawionego człowieka. Jezus stał się naprawdę naszym Panem, a to oznacza, że nie mamy już niczego, co należałoby do nas.

„Albo czy nie wiecie (...), że nie należycie (...) do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni” [I Kor. 6:19-20]

### Jesteśmy jedynie szafarzami powierzonych nam dóbr materialnych

Ponieważ nasze życie należy do Pana Jezusa, jesteśmy jedynie szafarzami udzielonych nam przezeń dóbr materialnych. Nie powinniśmy zatem przywiązywać nadmiernej wagi do bogactw tego świata, ani zamartwiać się o to, co będziemy jeść, albo co będziemy pić. „Bo tego wszystkiego **poganie** szukają. (...) Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” [Mat. 6:24-34].

Jako ludzie zbawieni, staliśmy się „uczestnikami Boskiej natury” [II Piotra 1:4]. Co to oznacza w kontekście dawania? W tym samym wersecie czytamy dalej: „uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość”. Dlatego właśnie nie musimy mieć tak czołobitnego stosunku do pieniądza, jaki mają poganie. Nie wmawiajmy sobie również, że „uczestnictwo w Boskiej naturze” jest gwarancją finansowej obfitości. Jeśli natomiast Bóg w swej łasce nam jej udzieli, to Jego natura udzielona nam w Duchu Świętym będzie nas skłaniać do HOJNOŚCI, która wynika z MIŁOŚCI.

Cała wypowiedź Jezusa zwana potocznie „ośmioma błogosławieństwami” rozpoczyna się od stwierdzenia: „Błogosławieni ubodzy, albowiem wasze jest Królestwo Boże” [Mat. 6:20]. W wersecie 24 czytamy: „Ale biada wam bogaczom, bo już odbieracie pociechę swoją” [Mat. 6:24]. Następnie w wersetach 27-36 nasz Pan mówi o tym, że powinniśmy postępować tak, jak postępuje nasz Ojciec – „za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Bądźcie święci, bo Ja jestem święty” [I Piotra 1:15-16].

Czy chodzi o to, że miarą naszej świętości jest ubóstwo materialne? Nie, bo bieda potrafi zdeprawować człowieka tak samo, jak bogactwo. Słowo podpowiada nam właściwą postawę w tej kwestii:

„[Panie], oddal ode mnie fałsz i słowo kłamliwe; nie nawiedz mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym, będąc syty, nie zaparł się ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo, abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga” [Przyp. Sal. 30:8-9]

## Dawajcie, a będzie wam dane

W Łuk. 6:27-36 czytamy o cechach naszego Pana, w które Duch Święty nas wyposaża i które powinny przejawiać się w naszym życiu na wzór „Świętego, który nas powołał”.

„Miłujcie nieprzyjaciół waszych; (...) dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; (...) błogosławcie tym, którzy was przeklinają; (...) módlcie się za tych, którzy was krzywdzą; (...) nadstawiajcie drugi policzek, (...) dawajcie tym, którzy proszą; (...) czyńcie innym dobro, jakiego sami od nich oczekujecie; (...) pożyczajcie nie spodziewając się zwrotu; (...) bądźcie miłosierni **jak miłosierny jest Ojciec wasz**. Czyńcie tak, (...) **a obfita będzie nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie**, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych i dla złych.”

W tym kontekście czytamy kolejne wersety, gdzie jest mowa o sądzeniu, **dawaniu** i odpuszczaniu:

„I nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni, i nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni, odpuszczajcie, a dostąpicie odpuszczenia. **Dawajcie, a będzie wam dane**; miarę dobrą, natłoczoną i potrząsioną dadzą w zanadrze wasze; **albowiem jakim sądem sądzicie, takim was OSĄDZĄ, i jaką miarą mierzycie, taką wam ODMIERZĄ**.”

Zwróćmy uwagę, że cała wypowiedź jest skierowana do uczniów, a nie do tłumów: „A On **podniósłszy oczy na uczniów swoich powiedział** (...)” [Mat. 6:20]. W dalszej jej części [werset 46] Jezus mówi: „Dlaczego mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię?” Uczniowie [a zarazem słudzy] to wszyscy wierzący, których służba kiedyś zostanie oceniona przez samego Pana.

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie. A to zważcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego. Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie.

Kto więc jest tym **sługą wiernym i roztropnym**, którego pan postawił nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm we właściwej porze? Szczęśliwy ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego. Zaprawdę, zaprawdę, postawi go nad całym mieniem swoim. Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zaczęłyby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami, przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go, i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” [Mat. 24:42-51]

Będzie taki moment, gdy z Królestwa Bożego zostaną wyłączeni obłudnicy, aby przed tronem Chrystusowym stanęli tylko ci, którzy utrzymają swoje zbawienie i nie dadzą sobie wyrwać korony chwały. [Obj. 3:11]

„(...) Podobne jest Królestwo Niebios do sieci, zapuszczonej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju („Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz” [Łuk. 5:10]), którą, gdy była pełna, wyciągnęli na brzeg, a usiadłszy dobre wybrali do naczyń, a złe wyrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie i wyłączą złych spośród sprawiedliwych, i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” [Mat. 13:47-50]

Wtedy nadejdzie chwila, kiedy będzie nam **dane**, kiedy nas **osądzą** i kiedy nam **odmierzą**. Będzie to sąd wierzących przed tronem Chrystusowym.

Zwracam uwagę na to, że napisane jest „dawajcie, a będzie wam DANE”, **a nie** „dawajcie, a będzie wam DAWANE”. Kiedyś raz nam dadzą, kiedyś raz nas osądzą, kiedyś raz nam odmierzą. (Podobny schemat widzimy w odniesieniu do narodów sądzonych przez Pana na ziemi po tzw. Wielkim Ucisku [Mat. 25:31-46]. Tym, którzy dawali „najmniejszym braciom” Pańskim, zostało dane. Co? „Królestwo, przygotowane (...) od założenia świata” [w. 34])

„A czy ktoś na tym fundamencie [którym jest Chrystus] wznosi budowę ze złota, srebra, drogich kamieni, z drzewa, siana, słomy, to wyjdzie na jaw w jego dziele; **dzień sądny bowiem to pokaże**, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień. Jeśli czyjeś dzieło, zbudowane na tym fundamencie, się ostoi, **ten zapłatę odbierze**; jeśli czyjeś dzieło spłonie, **ten sam szkodę poniesie**, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień.” [I Kor. 3:12-15]

„Dlatego też dokładamy starań, żeby, niezależnie od tego, czy mieszkamy w ciele, czy jesteśmy poza ciałem, jemu się podobać. Albowiem my wszyscy [wierzący] musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe.” [II Kor. 5:9-10]

Dając, powinniśmy kierować się miłością do Boga i bliźniego oraz myśleć o wieczności, o nagrodzie w górze, o spotkaniu z Panem, kiedy to „będzie nam dane” ze względu na naszą ziemską postawę godną „Tego, który nas powołał”.

Tymczasem często słyszymy nauczanie mówiące: dawajcie, a będzie nam dane! Co mają na myśli nauczyciele? Ano przeważnie to, że jak komuś damy np. pieniądze, to Pan Bóg nam odda „z nawiązką”, czyli „miarą natrzesioną”. Motywacja dawcy jest w tym przypadku prosta: Mieć jeszcze więcej pieniędzy!

### Kto sieje obficie, obficie też żąć będzie

Jednym ze szczytowych osiągnięć „egzegetycznych” wyznawców mamony z Ruchu Wiary jest interpretacja II Kor. 9:6-15 ze słynnym werselem „kto sieje obficie, obficie też żąć będzie”. Chciałbym przypomnieć fragment na ten temat, pochodzący z artykułu pt. „Dziesięcina”.

„Aby dawać, nie musimy już mieć przed sobą marchewki błogosławieństwa, a za plecami — kija przekleństwa [jak to było w zakonie Mojżeszowym]. Jednym z ważniejszych fragmentów o dawaniu jest II Kor. 9:6-15, często niestety mylnie interpretowany [przynajmniej częściowo].

Należy go przeczytać w kontekście szerszego fragmentu, czyli od początku 8 rozdziału. Paweł pisze o łasce Bożej okazanej zborom macedońskim [8:1]. W czym się ta łaska przejawiała? W nadzwyczajnym bogactwie ich ofiarności mimo skrajnego ubóstwa [8:2]. Uznali bowiem za przywilej, że mogli „uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych” [ubogich braci w Jerozolimie] [8:4]. Paweł pisze do Koryntian, że nie chce im niczego nakazywać w sprawach finansowych, lecz podaje Macedończyków za wzór dobroczynności — nie pisze ani słowa o dziesięcinach! [8:8].

Następnie apostoł radzi, żeby ohotne postanowienie wykonać w miarę posiadanych środków i nie obciążać siebie w imię ulżenia innym [8:10-13]. Chodzi o to, by nadmiar jednych braci wyrównał niedostatek innych [8:14-15]. Misji dostarczenia daru dla braci w Jerozolimie podjął się Tytus, wyznaczony przez inne zbory [8:16-19] do grupy zaufanych posłańców [8:20-24].

Miłosierdzie dla świętych jest sprawą oczywistą [9:1], a gotowość Koryntian „już od zeszłego roku” zachęciła Macedończyków do wielkiej ofiarności wspomnianej powyżej [9:2]. Paweł posłał [prawdopodobnie] list przez braci, którzy mieli sprawdzić stan gotowości Koryntian z ich darem, żeby się przypadkiem nie okazało podczas jego przybycia wraz z grupą Macedończyków, że są nie przygotowani — byłby wstyd! [9:3-5].

Teraz czytamy 9:6-15

**„A powiadam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ohotnego dawcę Bóg miłuje.**

A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście [mając samowystarczalność mogli **obfitować ku każdemu czynowi dobremu**], jak napisano: Szczodrze rozdaje, udziela ubogim, **sprawiedliwość jego trwa na wieki.**



A ten, który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew wasz, i **przysporzy owoców sprawiedliwości waszej**; [we wszystkim ubogacani ku całej prostocie, która sprawia przez nas dziękowanie Bogu]. Bo sprawowanie tej służby nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz **wyduje też obfity plon w licznych dziękczynieniach**, składanych Bogu.

Doznawszy dobrodziejstwa tej służby, chwalić będą Boga za to, że **podporządkowujecie się wyznawanej przez siebie ewangelii Chrystusowej** i za szczerą wspólnotę z nimi i ze wszystkimi; a modląc się za was, tęsknić będą za wami z powodu nader obfitej łaski Bożej, która spływa na was.

Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego.”

[9:6-15 — w nawiasach kwadratowych podałem tekst z przekładu interlinearnego, odbiegający od tłumaczenia „brytyjki”].

Stwierdzenie „Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie” **nie jest namawianiem do zrobienia „interesu” z Panem Bogiem. Nasze dawanie musi być czyste, a nie interesowne [ja zasieję, a Bóg mi odda!]**. Takie postawienie sprawy jest cyniczne, obrzydliwe i nie ma nic wspólnego z całym kontekstem tego fragmentu. Niestety, jest ono popularne, szczególnie w kręgach Ruchu Wiary [„wsiej we mnie swój samochód!”].

Jeśli obficie „zasiejemy” miłosierdzie i ofiarność, to będziemy „żąć”... owoce sprawiedliwości [9:10], a nasza służba wyda plon w licznych dziękczynieniach, składanych Bogu [9:11]. Ponadto, odbierze On sobie chwałę za to, że podporządkowujemy się wyznawanej ewangelii Chrystusowej [9:13], a braterska więź ulegnie wzmocnieniu [9:13-14]. Zaiste, jest to dar niewysłowiony [9:15].

A co z [rzekomo] obiecany pieniędzmi z zamian za obfite dawanie? Wbrew teoriom o „sianiu pieniędzy i zbieraniu bogactwa”, Bóg da nam... jedynie samowystarczalność, żebyśmy mogli dobrze czynić [9:8]. Ponadto, będziemy „ubogaceni ku prostocie”, z którą inni będą dziękowali Bogu [9:11].

Sami widzicie, do czego prowadzi wrywanie tekstu o zasiewie z kontekstu całości.” [2]

### Jak dawali Macedończycy?

Dla chrześcijan z Macedonii okazja do okazania dobroczynności była łaską od Boga. Dlaczego? Bo wiedzieli, że On odbierze sobie wielką chwałę w dziękczynieniach Jemu składanych, a oni sami okażą miłość braciom i gotowość podporządkowania się nauce ewangelii, którą otrzymali od apostołów. Paweł relacjonuje te wydarzenia współbraciom mieszkającym w Koryncie:

„A powiadamy was, bracia, o łasce Bożej, okazanej zborom macedońskim, iż mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, **niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności**; gdyż w miarę możliwości – mogę to zaświadczyć – owszem, ponad możliwość, samorzutnie, usilnym naleganiem dopraszając się od nas tej łaski, by mogli uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych, i ponad nasze oczekiwanie oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za wolą Bożą.” [II Kor. 8:1-5]

Apostoł Paweł zbierał w zborach poganochrześcijańskich pieniądze dla wierzących w Judei. Robił to z dwóch powodów. Pierwszy wymienia w II Kor. 8:14 – „w obecnym czasie niech wasz nadmiar wyrówna ich niedostatek”. Jest to oczywista motywacja miłości braterskiej.

„Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy oddawać życie za braci. Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą.” [I Jana 3:16-18]

Drugim powodem był pewien dług, jaki poganie [nie-Żydzi] zaciągnęli u zbawionych Żydów, którzy jako pierwsi ogłosili im ewangelię.

„A teraz idę do Jerozolimy z posługą dla świętych. Macedonia bowiem i Achaja postanowiły urządzić składkę na ubogich spośród świętych w Jerozolimie. Tak jest, postanowiły, bo też w samej rzeczy są ich dłużnikami, **gdyż jeśli poganie stali się uczestnikami ich dóbr duchowych, to powinni usłużyć im dobrami doczesnymi.**” [Rzym. 15:25-27]

Interesujące jest to, że w powyższym fragmencie wyraźnie widać, w jakich dobrach Izraela uczestniczy Kościół – **w dobrach duchowych, nie fizycznych!** Takiego to „tłuszczu oliwnego” staliśmy się uczestnikami my, którzy pochodzimy z pogan [Rzym. 11:16-24]. Byliśmy kiedyś „bez [Mesjasza], dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie” [Ef. 2:12]. Jednakże przez słuchanie z wiarą otrzymaliśmy Ducha [Gal. 3:5]. „A Pismo, które przewidywało, że Bóg z wiary usprawiedliwia pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: W tobie będą błogosławione wszystkie narody. Tak więc ci, którzy są ludźmi wiary, dostępują błogosławieństwa z wierzącym Abrahamem” [Gal. 3:7-9]. Jakiego błogosławieństwa? „Bóg (...) nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim **duchowym** błogosławieństwem niebios.” [Ef. 1:3]

Odpadają zatem wszelkie pretensje do bogactwa, ziemi, pełnego kosza i dzieży oraz wszystkiego, co było zagwarantowane wyłącznie dla narodu żydowskiego w ramach Starego Przymierza. Jeśli zaś idzie o dobra doczesne, to – jak widać – powinny płynąć [o ile to potrzebne] raczej w drugą stronę, czyli nie do Kościoła, lecz od Kościoła w kierunku potrzebujących.

### Jak dawała uboga wdowa?

„A podniósłszy oczy, ujrzał bogaczy, wrzucających swe dary do skarbicy. Ujrzał też pewną ubogą wdowę, wrzucającą tam dwa grosze, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy. Albowiem oni dorzucili do darów z tego, co im zbywa, ona zaś złożyła z niedostatku swego wszystko, co miała na swoje utrzymanie” [Łuk. 21:1-4]

To bardzo ważna lekcja. Tak często dajemy Bogu z tego, co nam zbywa! Dotyczy to życia, służby, czasu... wszystkiego. Uboga wdowa (podobnie jak później Macedończycy) „dała ze swojego niedostatku” – a przecież wiemy, jak trudno było utrzymać się wdowie w tamtych czasach. Do tematu utrzymania wdów w Kościele jeszcze powrócimy.

Jak czytamy w powyższym tekście, do skarbicy wrzucano dary. Były to **dobrowolne dary ofiarne**, przeznaczone najprawdopodobniej na obsługę świątyni. Bóg nigdy nikogo nie zmuszał do tego rodzaju darowizn. Zanim zbudowano pierwszy przybytek za czasów Mojżesza, Pan nakazał: „Zbierzcie od siebie dar ofiarny dla Pana. Każdy, kto jest ochotnego serca, przyniesie ją, jako dar ofiarny dla Pana. (...) Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, kogo duch pobudził, i przynosili dar ofiarny Panu na wykonanie Namiotu Zgromadzenia i na wszelką służbę w nim, i na święte szaty.” [II Mojż. 35:5,21] W pewnym momencie okazało się, że „lud przynosi więcej, niż potrzeba na wykonanie tego, co Pan nakazał wykonać. Wtedy Mojżesz wydał rozkaz, który ogłoszono w obozie: Niechaj już nikt – ani mężczyzna, ani kobieta, nie przynosi ze swego dorobku żadnego daru ofiarnego na rzecz świątyni.” [II Mojż. 36:5-6]

Nie był to zatem obowiązek, lecz wynik pragnienia serca. Jakąż ufność w stosunku do Boga musiała mieć ta uboga wdowa, skoro pobudzona przez ducha i z ochotnym sercem wrzuciła do skarbicy całe swoje utrzymanie!

Tutaj ważna uwaga: istnieje **zasadnicza różnica** pomiędzy postawą **A**: „jeśli wsieję pieniądze do skarbicy, to Bóg odda mi z nawiązką i będę bogaty” a postawą **B**: „Duch Święty pobudza mnie do dawania i czynię to ochotnie (z czystych motywacji), a Bóg zatroszczy się o moje potrzeby [zresztą i tak mi to obiecał!] - będę miał co jeść i będę miał się czym odziać.” [Łuk. 12:22-34]

Postawa **A** charakteryzuje ludzi chciwych, którzy robią z Panem Bogiem interes. Albo zwiedzionych, którym wmówiono, że mogą się wzbogacić na takim „handlu” z Wszechmocnym.

Postawa **B** wypływa z miłości do Boga i bliźniego, a także z posłuszeństwa ewangelii. Tacy ludzie nie liczą na materialny zysk, lecz czynią to, co im nakazuje przemienione, wrażliwe serce. Ich wiarę widać w uczynkach, zatem nie jest martwa.

„Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasycie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże?

Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie.” [Jak. 2:15-17]

Bóg doskonale zna serce człowieka i wie, jakie są nasze motywacje. A w przypadku dawania są one najważniejsze.

### Niech nie wie lewica, co czyni prawica

„Bacząc się, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją.

Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby jałmużna twoja była ukryta, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie.” [Mat. 6:1-4]

„**Odbierają** zapłatę swoją”. Greckie słowo *απεχουσιν* dokładnie tłumaczy się „mają w całości”. Czyli nigdy więcej już nic z tego tytułu nie dostaną. „Odbierają zapłatę **swoją**”. Dlaczego dają? Dla **swojej zapłaty, którą pragną otrzymać już teraz**. Jaka to zapłata? Pochwała od obserwatorów. Czasem podziw. Zwłaszcza, gdy darczyńca daje jałmużnę w świetle jupiterów.

Obłudnicy trąbią przed sobą w synagogach [kościółach] i na ulicach [w telewizji], wynosząc swą pobożność wysoko, aby wszyscy ją zobaczyli. A gdy już ludzie zobaczą ich w takiej pokazowej akcji dobroczynnej, wtedy ich chwala – w oryginale czytamy *δοξασθωσιν* „odbierają od ludzi chwałę”. Jest to czynność tyleż próżna, co bardzo niebezpieczna. Dlaczego? Ponieważ jedynie Bóg godzien jest chwały, a jest On Bogiem zazdrosnym. Dlatego odbierają to, co tak naprawdę w swoim sercu chcą otrzymać i zdziwiliby się zapewne (szczególnie chrześcijanie), gdyby im ktoś powiedział, że w tej sprawie nie przewiduje się dla nich dalszych nagród w niebie.

Co to znaczy „niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja”? Jest to tak zwana hiperbola, czyli wyrażenie celowo przesadzone po to, by lepiej uzmysłowić czytelnikowi jakąś ideę. Po prostu, dając jałmużnę, dobrze byłoby zachowywać anonimowość, a jeśli nie, to chociaż dyskrecję. I wrażliwość na uczucia obdarowywanego – nie wolno dawać w taki sposób, który poniża osobę obdarowywaną.

Nasze dawanie powinno odbywać się przed Panem - tylko wtedy przynosi radość i Jemu, i nam. Jeśli ktoś obdarowany przez nas dziękuje Bogu i Jemu oddaje należną chwałę, możemy być pewni, że On to zapamięta i odpłaci nam. Kiedy? A dlaczego pytasz?

### Świadectwo Pięćdziesiątnicy

W rzeczywistości Nowego Przymierza nastąpiły fundamentalne zmiany w porównaniu z całym systemem obowiązującym Izraela za czasów Starego Przymierza.

„Główną zaś rzeczą w tym, co mówimy, jest to, że mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek.” [Hebr. 8:1-2]

I to jest rzeczywiście sedno sprawy. Świątynią Ducha Świętego jest teraz ciało każdego zbawionego człowieka [I Kor. 6:19]. Kapłaństwo jest powszechne, a nasze ofiary - duchowe [I Piotra 2:5,9]. Arcykapłanem nieprzemijającym, który raz na zawsze złożył doskonałą ofiarę zagrzeszną jest Jezus Chrystus, który wstawia się za nami przed obliczem Boga [Hebr. 9:11-

26]. Nie ma ołtarza, nie ma Lewitów, nie ma spichlerza. Przepisy świątynne „są to tylko przepisy zewnętrzne, dotyczące pokarmów i napojów, i różnych obmywań, nałożone do czasu zaprowadzenia nowego porządku” [Hebr. 9:10]

Wierzący w Jerozolimie rozumieli to doskonale i dlatego dzielili się wszystkim, co mieli. „Sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba” [Dz.Ap. 2:45]. Zauważmy, że oni nie dawali dziesięciny tylko sprzedawali własne pola, majątki i inne dobra, aby wesprzeć innych braci. Ciekawie pisze na ten temat Dawid Wilkerson:

„Większość kazań na podstawie wydarzeń Pięćdziesiątnicy dotyczy znaków i cudów dokonywanych przez apostołów, liczby osób zbawionych tego dnia lub języków i ognia. Nie słyszymy jednak o tym, co było największym cudem ze wszystkich, i co przekonało wielu obserwatorów o rzeczywistej obecności Jezusa w życiu wierzących.

Słyszeliście już nieraz o znakach i cudach. Ja chcę wam opowiedzieć o największym znaku charakterystycznym dla tej historii. Otóż, nazajutrz przed wieloma domami w Jerozolimie i okolicy pojawiły się tabliczki z napisem „Do sprzedania”. Pismo mówi: „Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i wszystko mieli wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba (...). Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli je u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba” [Dz.Ap. 2:44-45; 4:34-35].

Czy potraficie wyobrazić sobie tę scenę? Nagle wyprzedano mnóstwo domów, działek i gospodarstw. Sprzedawano również sprzęty domowe, meble, ubrania, naczynia, dzieła sztuki. Na ulicach, bazarach, a nawet w bramach miasta musiały wisieć ogłoszenia: „Sprzedam wyposażenie domu”. Musiała to być największa „wyprzedaż garażowa” w historii miasta.

Zauważcie pewien szczegół: Nigdzie nie jest napisane, że domy, które sprzedawano, były cokolwiek podstawowym miejscem zamieszkania. Nie ma również mowy o życiu w komunie. Gdyby to nastąpiło, Kościół nie uniósłby takiego ciężaru. Co więcej, dobra i nieruchomości sprzedawane przez wierzących nie stanowiły podstawowego źródła utrzymania ani nie były dziedzictwem przeznaczonym dla własnych dzieci. Słowo Boże wyraźnie nakazywało dbać o utrzymanie i zabezpieczenie finansowe rodziny. Należało również dbać o te wdowy we własnych rodzinach, które nie ukończyły 60 lat. Trudno byłoby wypełniać te przykazania nie posiadając własnego miejsca zamieszkania. Poza tym, czytamy, że „łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca” [2:46]. Najwyraźniej ludzie ci mieli gdzie mieszkać.

To, co było wystawiane na sprzedaż, stanowiło majątek wykraczający poza własne potrzeby i nie będący czymś niezbędnym do przeżycia. W niektórych przypadkach pewnie trudno się było rozstać właścicielom z pewnymi dobrami. Mimo to, zamieniano je na gotówkę i przynoszono w charakterze pomocy dla wdów, sierot i bezdomnych.

Oto świadectwo, które z pewnością wyszło daleko poza granice Jerozolimy. Było to przesłanie kierowane przez Ducha Świętego do całego świata: *Tylko moc Boża potrafi zerwać pęta materializmu, który wiązał Izraela przez całe wieki.*

Pomyślcie, jaka moc była potrzebna, by potrząsnąć i obudzić tych, którzy przez tyle wieków pogardzali biedotą! Przychodnie, którzy niedawno słyszeli tych samych ludzi głoszących dzieła Boże w ich własnych językach, teraz zobaczyli ich sprzedających własne majątki. W dodatku majątki te wcale nie były odpadami - ich sprzedaż była poważną ofiarą. Świadkowie tego wszystkiego musieli się nieźle dziwić: „Co tu się dzieje? Skąd nagle taka masowa wyprzedaż? Czy ci ludzie wiedzą coś, o czym my nie wiemy?”

Każdy z ówczesnych wierzących odpowiadał zapewne: „Po prostu jesteśmy uczniami Jezusa. Oddaliśmy serca Mesjaszowi i Jego Duch nas zmienił. Teraz czynimy dzieła Boże. On głosił Ewangelię ubogim i szedł do trędowatych. Usługiwał wdowom i troszczył się o sieroty. A my dowiedzieliśmy się od Ducha Świętego, że mamy czynić podobnie. Dlatego sprzedajemy to wszystko, by zebrać pieniądze dla biednych i bezbronnych. To jest dzieło Jezusa.”

Wyobraźcie sobie rozmowy, jakie zapewne miały miejsce w całym mieście. W kawiarniach, synagogach i na bazarach można było usłyszeć:

- Wreszcie udało mi się kupić ten dom. Czekałem na to od lat! Przez cały czas właściciel próbował naciągnąć mnie na ogromne pieniądze. Jest faryzeuszem i układałem się z nim od dłuższego czasu. Wyobraź sobie, że przyszedł do mnie wczoraj i zaproponował całkiem rozsądną cenę. Zapytałem, co spowodowało zmianę jego decyzji. Odpowiedział, że został uczniem Jezusa, jest napełniony Duchem Świętym i Bóg uzdrowił go z zachłanności. Poza tym, uzyskane pieniądze chce przeznaczyć na pomoc dla biednych, wdów i sierot.

Oto świadectwo Pięćdziesiątnicy! Świat zobaczył tych ludzi, jak miłują się wzajemnie, sprzedają swoje majątki i dają potrzebującym. I właśnie tego chciał od nich Duch Święty - żywego świadectwa Bożej miłości wobec świata. Oni głosili ewangelię własnymi czynami." [3]

Byli wtedy w Kościele [i nadal są] również tacy ludzie jak Ananiasz i Safira. Ich problem nie polegał na tym, że nie chcieli dawać, lecz na „mataczeniu” – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli. Ciągąc dalej pewną znaną nam analogię, z ich obietnicy złożonej Bogu, że wszystkie pieniądze uzyskane ze sprzedaży posiadłości oddadzą do dyspozycji apostołów, w niewyjaśnionych okolicznościach zniknęło słowo „wszystkie”. I tak okłamali Ducha Świętego. W tym przypadku komisja śledcza była zbędna.

Fragment o Ananiaszu i Safirze nie naucza o dawaniu, lecz o uczciwości wobec Boga. „I rzekł Piotr: Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? **Czyż póki ją miałeś, nie była twoją, a gdy została sprzedana, czy nie mogłeś rozporządzać pieniędzmi do woli?** Cóż cię skłoniło do tego, żeś tę rzecz dopuścił do serca swego? Nie ludziom skłamałeś, lecz Bogu.” [Dz.Ap. 5:3-4]

Ananiasz mógł rozporządzać swymi pieniędzmi do woli – nie był do niczego zobowiązany ani przymuszany. Gdyby postanowił oddać na potrzeby kościoła 2, 5, 10 czy 20 procent sumy uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości i gdyby rzeczywiście tak uczynił, wszystko byłoby w porządku.

„Niechaj wasza mowa będzie: Tak – tak, nie – nie, bo co ponadto jest, to jest od złego” [Mat. 5:8]

### Usługujących trzeba wspierać

Apostoł Paweł daje bardzo konkretne i życiowe wskazówki dotyczące finansowego wspierania usługujących oraz zasad funkcjonowania kościoła w tej dziedzinie. Czytamy o nich w kilku jego listach. Zaczniemy od I Kor. 9:3-18

„Moja obrona przeciwko tym, którzy mnie oskarżają, jest taka: Czy nie wolno nam jeść i pić? Czy nie wolno nam zabierać z sobą żony chrześcijanki, jak czynią pozostali apostołowie i bracia Pańscy, i Kefas? Czy tylko ja i Barnabasz nie mamy prawa nie pracować?

Kto kiedy pełni służbę żołnierską własnym kosztem? Kto zakłada winnicę, a owocu jej nie spożywa? Albo kto pasie trzodę, a mleka od trzody nie spożywa? Czy to tylko ludzkie mówienie? Czy i [Prawo] tego nie mówi?

Albowiem z [Prawie] Mojżeszowym napisano: Młócaćemu wołowi nie zawiązuj pyska. Czy Bóg mówi to ze względu na woły? Czy nie mówi tego raczej ze względu na nas? Tak jest, ze względu na nas jest napisane, że oracz winien orać w nadziei, a młocarz młócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach.

Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żąć będziemy? Jeżeli inni roszczą sobie prawo do was, czemuż raczej nie my? Myśmy jednak z tego prawa nie skorzystali, ale wszystko znosimy, aby żadnej przeszkody nie stawiać ewangelii Chrystusowej.

Czy nie wiecie, że ci, którzy służbę w świątyni sprawują, ze świątyni żyją, a którzy przy ołtarzu służą, częśćkę z ołtarza otrzymują? Tak też postanowił Pan, aby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli.

Ja jednak nie skorzystałem z żadnej z tych rzeczy. A nie napisałem tego w tym celu, aby to do mnie odniesiono; bo wolałbym raczej umrzeć, niż żeby ktoś miał mnie pozbawić tej chluby. Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeśli ewangelii nie zwiastowałem. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo.

Jakąż tedy mam zapłatę? Tę, że zwiastując ewangelię czynię to darmo, aby nie korzystać z prawa, jakie mi daje zwiastowanie ewangelii."

Apostoł stosuje tutaj kilka porównań obrazujących pracę ludzi, którzy usługują w Kościele jako apostołowie, doglądający i nauczyciele. Ciekawe jest to, że powołując się na Prawo Mojżeszowe, ani raz nie mówi o obowiązku oddawania dziesięciny, chociaż byłaby to najprostsza metoda skłonienia wiernych do ofiarności. Paweł przekonuje do hojności na rzecz „pracowników ewangelii” tłumacząc Koryntianom najpierw „na ludzki rozum”, że

- **Każdy żołnierz będący na służbie musi być z czegoś utrzymywany.** Oryginał mówi, że nikt nie służy w wojsku za własny żołd. Doglądający, starsi, nauczyciele czy ewangeliści to ludzie narażeni na największe ataki wroga. Jeśli rzeczywiście służą i poświęcili swoje życie dla służby braciom, to dobrze byłoby ich wspierać.

- **Każdy rolnik zakładający winnicę spożywa jej owoc.** To porównanie jest najcelniejsze w sytuacji ludzi zakładających kościoły i rozpoczynających pracę „od zera”. Winnicę trzeba oczyszczać, chronić przed lisami, nawadniać – wszystko po to, by wydała obfity owoc. Rolnik ma prawo do jego spożywania.

- **Każdy pasterz pasący trzodę spożywa pochodzące od niej mleko.** Jest to całkowicie naturalne, podobnie jak naturalne jest obfite dawanie mleka i wełny przez owce. Dobry pasterz chroni trzodę i wyprowadza ją na syte, zielone pastwiska. Jesteśmy trzodą Pańską i jeśli powołany przez Niego pasterz rzeczywiście dobrze wykonuje swoją pracę (nie jest najemnikiem), trzoda „odwdzięcza mu się” sama.

Następnie apostoł przechodzi od „ludzkiego mówienia” [w. 7] do zasad zawartych w Prawie Mojżeszowym [w. 8].

„Albowiem z [Prawie] Mojżeszowym napisano”. Powołując się na przykazania, apostoł ani nie grozi Koryntianom klątwą z Malachiasza w przypadku, gdyby nie łożyli na utrzymanie sług ewangelii, ani też nie obiecuje nikomu, że będzie bogaty, jeśli hojnie „wsieje” w nich swoje pieniądze. Przywołuje natomiast kilka praw, które mają głęboki wymiar duchowy. Zamiast powoływać się na dziesięciny jako podatki w państwie izraelskim pod Starym Przymierzem, Paweł naucza lud Nowego Przymierza, który zna Boga, ma Prawo wypisane w sercu i kieruje się miłością [Jer. 31:31-34]. Jego nauczanie jest bardzo obrazowe:

- **Młóścemu wołu nie zawiązuj pyska.** Paweł pyta: „Czy Bóg to mówi ze względu na woły?” Interesujące – przykazanie, które w Izraelu dotyczyło bydła, zostaje odczytane jako duchowa zasada mówiąca, że ludzie ciężko pracujący przy wyłuskiwaniu ziarna pochodzącego z plonów („Żniwo wprowadźcie wielkie, ale robotników mało” [Mat. 9:37]) i oddzielaniu go od plew („[Prorok], który ma moje słowo, niech wiernie zwiastuje moje słowo! Cóż plewie do ziarna – mówi Pan” [Jer. 23:28]) mają prawo się przy tym posilać.

- **Oracz [podobnie jak młocarz] powinien orać w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach** (jakie to plony, powiemy za chwilę). Oracz przykładą rękę do pługa i pracuje nad wzruszaniem gleby ludzkich serc, by ziarno Słowa, które na nie pada, wydało plon jak największy. Można głosić w Kościele wspaniałe kazania, lecz muszą one paść na podatny grunt, przygotowany pod zasiew – a jest to ciężka praca. „Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was; a chciałbym już teraz być u was, ponieważ jestem, gdy o was chodzi, w rozterce” [Gal. 4:19-20]

- **Ci, którzy służbę w świątyni sprawują, ze świątyni żyją**, a którzy przy ołtarzu służą, częśćkę z ołtarza otrzymują. W Starym Przymierzu Lewici otrzymywali dziesięcinę z dziesięciny [czyli **jeden procent** dochodów każdego Izraelity w naturze przeznaczony był na ich utrzymanie – IV Mojż. 18:26], a także część ofiary rzeźnej (łopatka, obie szczęki i żołądek) oraz pierwociny zboża, moszczu i wełny owczej „[ich] bowiem wybrał Pan, Bóg twój (...) aby po wszystkie dni stał na służbie w imię Pana, on i jego synowie.” [V Mojż. 18:3-5]

Warto zatrzymać się tutaj na chwilę. Powyższe nauczanie jest bardzo praktyczne i nie stoi w sprzeczności z daniem ochotnym, lecz do niego zachęca. Paweł **nie wymaga** od Koryntian hojności na podstawie zakonu, lecz naucza ich. Nie manipuluje nimi, stosując emocjonalne szantaże w rodzaju: „oczywiście, że możecie dowolnie dysponować waszymi pieniędzmi, ale gdybyście kochali Jezusa, tołożylibyście na moją służbę”. Przypominam, że apostoł Piotr powiedział Ananiaszowi: „Czy nie mogłeś rozporządzać [swymi] pieniędzmi do woli?” [Dz.Ap. 5:4]

Paweł bez żadnej kokieterii pyta: „Jeżeli my dla was dobra duchowe posiadamy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żać będziemy?” [I Kor. 9:11]

Wreszcie w wersecie 14 czytamy „kropkę nad i” w całym nauczaniu:

„Tak też postanowił Pan, żeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli”. Postanowienie to było już wcześniej cytowane, a czytamy o nim w Ewangelii:

„Idźcie! Oto posyłam was jako jagnięta między wilki. Nie noście z sobą sakiewki ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie. A gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój domowi temu. A jeśli tam będzie syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci do was.

W domu tym pozostajcie, **jedząc i pijąc to, co u nich jest; godzin bowiem robotnik zapłaty swojej**. Nie przenoście się z domu do domu. A jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie i przyjmą was, **spożywajcie to, co wam podadzą**.” [Łuk. 10:3-8]

Napisane jest, **żeby z ewangelii żyć** [poprzestając na wyżywieniu i odzieży – I Tym. 6:8], **a nie żeby na ewangelii się bogacić** [tacy bowiem wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne (...) pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie – I Tym. 6:9]. Czasem warto nie korzystać z prawa danego przez samego Pana. Kiedy? Gdy jego wykorzystywanie może być przeszkodą dla głoszenia ewangelii.

„Ale myśmy z tego prawa nie skorzystali, ale wszystko znosimy, aby żadnej przeszkody nie stawiać ewangelii Chrystusowej” [I Kor. 9:12]

Dla apostoła Pawła, który nie miał na utrzymaniu rodziny (jak choćby inni apostołowie i bracia Pańscy, i Kefas – I Kor. 9:4-5), sam zaszczyt zwiastowania ewangelii był zapłatą:

„Jakąż tedy mam zapłatę? Tę, że zwiastując ewangelię czynię to darmo, aby nie korzystać z prawa, jakie daje mi zwiastowanie ewangelii.” [I Kor. 9:18]

### Hojne serca są owocem, a nie nasieniem

Apostoł Paweł doskonale wiedział, że w pewnych sytuacjach i od pewnych ludzi nie należy brać pieniędzy, aby nie robić przeszkód dla rozwoju Królestwa Bożego. W Tesalonikach należało dać wierzącym przykład pracowitości i porządnego życia, aby później móc odnieść się do własnego nauczania i świadectwa napominając chrześcijańskich nierobów. Dlatego Paweł ciężko tam pracował na swoje utrzymanie, a jeśli była mu potrzebna pomoc finansowa, przyjmował ją np. od kościoła w Filipi [Flp. 4:16].

„Nakazujemy wam, bracia, w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, który żyje nieporządnie, a nie według nauki, którą otrzymaliście od nas. Sami bowiem wiecie, jak nas należy naśladować, ponieważ nie żyliśmy między wami nieporządnie ani też u nikogo

nie jedliśmy darmo chleba, ale **w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania.**" [II Tes. 3:7-9]

W kościołach Galacji zaraz za Pawłem pojawiali się ludzie głoszący inną ewangelię [Gal. 1:6-7] i gotowi wykorzystać każdą informację, by podważyć autorytet apostoła [Gal. 4:16-17]. Podobnie było w Koryncie i innych miejscach, dokąd zaraz za nim udawali się fałszywi apostołowie, gotowi wytknąć mu choćby pozór zła. Czytamy o tym w II Kor. 10:10-12:21. Byli jednak i tacy, od których Paweł nie krępował się przyjmować zapomogi, i to niejednokrotnie. Dziękując Filipianom za pieniądze przysłane przez Epafrodyta, apostoł czyni kilka niesłychanie ważnych uwag:

**„A uradowałem się wielce w Panu, że nareszcie zakwitło staranie wasze o mnie, ponieważ już dawno o tym myśleliście, tylko nie mieliście po temu sposobności.** A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umieję się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. Wszakże dobrze uczyniliście, uczestnicząc w mojej udreće.

A wy, Filipianie, wiecie, że na początku zwiastowania ewangelii, gdy wyszedłem z Macedonii, wy **byliście jedynym zborem, który był współnikiem moim w dawaniu i przyjmowaniu, bo już do Tesaloniki i raz, i drugi przysłaliście dla mnie zapomogę.**

**Nie żebym oczekiwał daru, ale oczekuję plonu, który obficie będzie zaliczony na wasze dobro.** Poświadczam zaś, że odebrałem wszystko, nawet więcej niż mi potrzeba; mam wszystkiego pod dostatkiem, **otrzymawszy od Epafrodyta wasz dar, przyjemną wonność, ofiarę mile widzianą, w której Bóg ma upodobanie.**

A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie" [Flp. 4:10-19]

Paweł napisał List do Filipian najprawdopodobniej z aresztu domowego w Rzymie, w roku 62 lub 63. Już trzeci raz otrzymał od nich pomoc finansową (wcześniej dwukrotnie wysłali mu pieniądze do Tesalonik). Akcja pomocy dla ubogich wierzących z Jerozolimy, którą wspomina w tym fragmencie [opisana w I Kor. 9] miała miejsce około 7 lat wcześniej. Znał Filipian od dawna, a ich relacje były bardzo bliskie. Kochali go, myśleli o nim często i wiedzieli, że czasem po prostu brakuje mu pieniędzy. Ich staranie o Pawła „zakwitło” pomocą finansową i gdy tylko nadarzyła się okazja, poprosili Epafrodyta o przekazanie przesyłki.

Wytłuściłem te fragmenty, które mówią najwięcej o motywacjach Filipian i prawdziwych powodach ich ofiarności. Paweł pisze:

„Nie, żebym oczekiwał daru, ale **oczekuję plonu**, który obficie będzie zaliczony na wasze dobro" [Flp. 4:17]

Zestawmy to z nauczaniem zawartym w Listach do Koryntian.

„Tak jest, ze względu na nas [usługujących] jest napisane, że **oracz winien orać w nadziei, a młocarz młócić w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach.** Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeśli wasze ziemskie dobra żąć będziemy?" [I Kor. 9:10-11]

„Bo sprawowanie tej służby [dobroczynności] nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz **wydaje też obfity plon** w licznych dziękczynieniach, składanych Bogu." [II Kor. 9:12]

Pasterz (sługa ewangelii) jest jak oracz, który ciężko pracuje w nadziei, że będzie uczestniczył w plonach. Dla niego jednak plonem nie są pieniądze, lecz duchowy wzrost trzody. Ten wzrost sprawia, że wierzący postępują za przykładem Świętego, który ich powołał [I Piotra 1:15]. Ich serca rozszerzają się i przyjmują coraz więcej miłości Bożej, która z kolei powoduje wrażliwość na potrzeby braci i bliźnich [I Jana 3:16-17]. Dlatego Paweł nie oczekuje **daru** lecz **plonu** czyli



owocu swojej pracy, wydanego w sercach podopiecznych. Posiane dobra duchowe wydają konkretne owoce, które przekładają się również na dobroczynność – „skoro dusze wasze uświęciliście przez posłuszeństwo prawdzie **ku nieobłudnej miłości bratniej**, umiłowicie czystym sercem jedni drugich gorąco” [I Piotra 1:22].

Innym rodzajem plonu dawania [czyli dobroczynnej działalności] są „liczne dziękczynienia składane Bogu”. Bóg odbiera sobie chwałę z serc wdzięcznych za to, że za pośrednictwem braci zatroszczył się o czyjeś potrzeby finansowe. I tak ma być – cała chwała wraca do Niego, gdyż to On jest Tym, który jednych pobudza do dawania, a drugich do dziękczynienia.

Myślę, że na podstawie powyższego nauczania można sformułować pewną ważną zasadę: Otóż, **dawanie powinno być plonem pracy duszpasterskiej, a nie jej warunkiem**. Innymi słowy, nie należy domagać się daru warunkującego właściwą opiekę nad trzodą, lecz pracować w taki sposób, żeby trzoda wzrastając w poznaniu Pana zaczęła wykazywać wrażliwość na potrzeby pasterza (oracza, młocarza) kierowana miłością i wdzięcznością, a nie zakonem, manipulacją czy obietnicą bogactwa.

### Zejdźmy na ziemię, czyli każdy kościół musi płacić rachunki

To bardzo ważny temat, ponieważ kościół potrzebuje pieniędzy do normalnego funkcjonowania. Problem polega na tym, żeby finansowanie pracy kościoła przez jego członków wynikało z właściwych motywacji oraz posłuszeństwa Słowu.

„Gdyby jednak przyjdzie moje się odwlokło, to masz wiedzieć, jak należy postępować w **domu Bożym**, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy” [I Tym. 3:15]

„I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w **dom duchowy** (...)” [I Piotra 2:5]

W obydwóch cytatach dom Boży [οικω θεου] czyli inaczej „domostwo Boga” nie jest budynkiem lecz raczej rodziną. Dlatego „domownicy Boga” [οικητοι θεου] [Ef. 2:19] lub „domownicy wiary” (oryg. „domowi w wierze) [οικητοι της πιστεως] to inaczej „członkowie Jego rodziny”.

Kościół jest rodziną, która (jak każda inna) musi gdzieś mieszkać (spotykać się), ma zobowiązania finansowe (płaci rachunki) i troszczy się o siebie nawzajem we wszystkich sprawach (również finansowych). Istnieje wiele warunków duchowego wzrostu w Bożej rodzinie, z których jeden jest szczególnie ważny w aspekcie dawania i płacenia rachunków:

„(...) Abyśmy, **będąc szczerymi w miłości**, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa (...)” [Ef. 4:15]

Oryginał mówi w tym miejscu dokładnie:

„(...) **Mówiąc zaś prawdę w miłości** [αληθευοντες δε εν αγαπη], wzroslibyśmy ku Niemu całkowicie, który jest Głową, Pomazaniec (...)”.

**MÓWIĄC PRAWDĘ W MIŁOŚCI**. W sprawach pieniędzy trzeba sobie mówić prawdę w miłości. Apostoł Paweł pisał o tym wprost, szczerze i bez ogródek. Przeczytajmy fragment odnoszący się do utrzymywania wdów przez lokalną wspólnotę:

„Na listę wdów może być wciągnięta niewiasta licząca lat co najmniej sześćdziesiąt i raz tylko zamężna, mająca dobre imię z powodu szlachetnych uczynków: że dzieci wychowała, że gościny udzielała, że świętym nogi umywała, że prześladowanych wspomagała, że wszelkie dobre uczynki gorliwie pełniła.

Młodszych zaś wdów na listę nie wciągaj, bo gdy namiętności odwiodą je od Chrystusa, chcą wyjść za mąż, ściągając na się potępienie, ponieważ pierwszej miłości nie dochowały; oprócz tego zaś uczą się próżniactwa, chodząc od domu do domu, i nie tylko nic nie robią, lecz są także gadatliwe i wścibskie i mówią, czego nie trzeba.

Chcę tedy, żeby młodsze wychodziły za męża, rodziły dzieci, zarządzały domem i nie dawały przeciwnikowi powodu do obmowy; albowiem niektóre już się odwróciły i za szatanem poszły.

Jeśli kto z wiernych ma w swej rodzinie wdowy, niech je wspomaga, aby zbór nie był obciążony i mógł wspierać te, które rzeczywiście są wdowami." [I Tym. 5:3-16]

W tamtych czasach nie istniały emerytury ani renty po zmarłych mężach, dlatego wdowy były w szczególnie trudnym położeniu, o czym wiemy z innych miejsc w Biblii. Jednakże, środki na pomoc socjalną były rozdzielane jedynie tym, którzy **rzeczywiście tego potrzebują**. W przypadku wdów, które ukończyły 60 rok życia i wykazywały się określonym świadectwem chrześcijańskiego życia [w. 10] można było liczyć na wsparcie finansowe kościoła, o ile nie mogły one liczyć na pomoc ze strony własnej rodziny [w. 16].

Młodszy wdowom Paweł zaleca powtórne zamażpójście [za wierzącego męża] [w. 14]. Niepokojąco brzmią w tym kontekście wersety 11 i 12 mówiące o potępieniu, jakie może spaść na te wdowy, które według przekładu BW „pierwszej wierności nie dochowały” ponieważ „namiętności odwiodły je od Chrystusa [i] chcą wyjść za męża”. Z pewnością nie chodzi tutaj o to, że samo pragnienie zamażpójścia grozi utratą zbawienia! Oryginał mówi o kobietach [wdowach], które „nie dochowały pierwszej wiary” – prawdopodobnie chodzi o te, które chcą wyjść za męża za niewierzących, ponieważ ich cielesne pragnienia (a pragnienia samotnej kobiety potrafią być przemożne!) okazały się silniejsze od umiłowania Pana. Dlatego Paweł pisze, że „niektóre [młodsze wdowy] już się odwróciły i za szatanem poszły.” [w. 15] „Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością, albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością? Albo jaka zgoda między Chrystusem a Belialem, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym?” [II Kor. 6:14-15]

Wróćmy do pieniędzy i dawania. Kościół powinien zdawać sobie sprawę, że istnieją określone wydatki, o czym należy mówić **szczerze i w miłości**. Musimy płacić za prąd, wodę, gaz, o czym każda rodzina wie doskonale. Dlatego lepiej jest otwarcie komunikować potrzeby finansowe i uzmysłowić członkom kościoła, że jest to nasza wspólna sprawa. Niektóre zbory i wspólnoty wynajmują salę na niedzielne nabożeństwa – nie obawiamy się mówić o takich potrzebach w NORMALNY sposób. Czy wyobrażacie sobie ojca rodziny, który dowiedziawszy się o podwyżce czynszu siada z rodziną przy stole i zamiast nakreślić sytuację zaczyna straszyć klątwą, jeśli żona nie kupi sobie w tym miesiącu tańszej szminki albo obiecuje dorastającym dzieciom, że jeżeli w tym miesiącu zrzekną się kieszonkowego, to w przyszłym dostaną dziesięciokrotną podwyżkę?

Skoro sobie nie wyobrażacie, to wydaje się, że lepiej byłoby nauczać Kościół o odpowiedzialności za „domostwo Boże” niż np. o dziesięćcinie. Z pewnością trudniej jest „orać” i „młócić” spodziewając się plonu w postaci hojnych serc, ale na dłuższą metę okazuje się, że jeśli wierzący nie mają „ochotnych serc”, to trzeba zastosować tzw. „rozwiązania systemowe”. Tylko co jest zdrowsze i bardziej zgodne ze Słowem Bożym?

Należy mądrze gospodarować posiadanymi środkami, biorąc pod uwagę możliwości i potrzeby. Przede wszystkim jednak finanse powinny być jawne, a osoby zajmujące się nimi – poza wszelkim podejrzeniem. Nie chodzi tutaj o wzajemną nieufność, lecz o eliminację tak zwanych pozorów zła. Po zbiórce darów dla ubogich w Jerozolimie, dokonanej w Macedonii, apostoł Paweł „uprosił” Tytusa, by ten wybrał się do Koryntu i „przygotował zawczasu uprzednio zapowiadany dar” [II Kor. 8:6; 9:5]. Razem z Tytusem poszło jeszcze kilku innych braci i to nie tylko ze względów bezpieczeństwa:

„A razem z nim posłaliśmy brata, którego za zwiastowanie ewangelii chwalą wszystkie zbory; lecz nie tylko to, bo został on wyznaczony przez zbory na uczestnika podróży naszej w tym dziele miłosierdzia, którym pragniemy służyć ku chwale samego Pana i ku okazaniu naszej gorliwości, **zapobiegając temu, aby nas ktoś nie obmawiał w związku z hojnym darem, którym pragniemy usłużyć**; staramy się bowiem o to, co dobre, nie tylko przed Panem, ale i przed ludźmi.

Posłaliśmy też z nimi brata naszego, którego gorliwość wypróbowaliśmy często w wielu sprawach, a który teraz jest jeszcze gorliwszy, ponieważ ma wielkie zaufanie do was.” [II Kor. 8:18-22]

W sprawach dawania i finansów nie dawajmy nikomu powodów do obmowy i starajmy się o to, co dobre **nie tylko przed Panem, ale i przed ludźmi**. Jak widać, Paweł wysyłał z misją przekazywania dużych sum kilku ludzi, osobiście wypróbowanych w wielu sprawach i posiadających odpowiednią reputację wśród wierzących. Stosowanie biblijnych kryteriów w zarządzaniu mieniem powierzonym przez darczyńców zaoszczędziłoby Kościołowi niejednego skandalu, przynoszącego szkodę sprawie Królestwa Bożego.

### Podsumowanie

Bóg jest wielkim Dawcą wszystkiego. Daje dlatego, że kocha. Zaczniemy myśleć o dawaniu w kategoriach miłości – tak jak nasz Pan, który „będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni zostali” [II Kor. 8:9]. Módlmy się, by On zmienił naszą mentalność, która czasem traktuje dawanie w kategoriach ziemskiej inwestycji. Otwórzmy serca na potrzeby innych i radujmy się z samego faktu, że Bóg udzielił nam łaski dawania. Przyjdzie taki dzień, gdy „według ewangelii mojej Bóg sądzić będzie ukryte sprawy ludzkie przez Jezusa Chrystusa [Rzym. 2:16]. Ukryte, to znaczy również te związane z naszymi najgłębszymi motywacjami. Obyśmy wtedy odebrali od Ojca pełną zapłatę, zamiast najeść się wstydu.

\*\*\*\*\*

Przypisy:

1. „Dziesięcina”, Krzysztof Dubis, [www.ulicaprosta.chrzescijanie.pl](http://www.ulicaprosta.chrzescijanie.pl)
2. „Nauka dwunastu apostołów [Didache]”, przekł. z oryg. J.B. Lightfoot, wersja elektroniczna Athena Data Products, przekład własny.
3. Dawid Wilkerson, „Dotyk Boga – dotyk ludzki” – kazanie wygłoszone 27 maja 2002 w Times Square Church